Rok XII. Nr. 92 (3338) Wilno, Środa 3 kwietnia 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Pobyt min. Edena w Polsce

Wymiana toastów na obiedzie u min. Becka



MIN. EDEN.

ŚNIADANIE U P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

WARSZAWA, (Pat). Minister Eden złożył dziś przed południem w prezydjum rady ministrów bilet wizytowy prezesowi rady ministrów, poczem premjer **Sławek** złożył bilet w apartamentach gościa angielskiego w hotelu Europejskim.

O godzinie 11-ej minister Eden odwiedził ministra spraw zagr. **Becka,** z którym **odbył dłuższą rozmowę.**

O godzinie 13-ej minister Eden udał się w towarzystwie ministra Becka i wicedyrektora Potockiego na Zamek, gdzie przyjęty był na posłuchaniu przez **Prezydenta Rzeczypospolitej.** O godz. 13.30 Prezydent Rzeczypospolitej i pani Mościcka wydali na cześć gościa angielskiego śniadanie, na którem obecni byli: minister spraw zagr. **Józef Beck** z małżonką, wiceminister **Szembek,** wiceminister **Bobkowski,** wiceminister **Roger Raczyński** z małżonką, wiceminister **gen. Kasprzycki,** ambasador **Raczyński,** członkowie ambasady W. Brytanji w Warszawie z pierwszym sekretarzem **Avelingem** i attache wojskowym **ppłk. Connal Rowanem,** małżonka ambasadora angielskiego pani **Kennard,** towarzyszący ministrowi Edenowi panowie **Strang, Cronborne i Hankey,** minister **Schaetzel,** przewodniczący komisji spraw zagr. Sejmu poseł **Janusz Radziwiłł,** szef sztabu głównego **gen. Gąsiorowski** z małżonką, **gen. Rayski** z małżonką, kontradmirał **Świrski** z małżonką, dyr. protokułu dypl. **Romer** z małż., dyr. gabinetu ministra spraw zagr. **Dębicki** z małż., dyr. kancelarji cywilnej prezydenta R. P. **Świeżawski,** szef gabinetu wojskowego prezydenta **płk. Głogowski,** wicedyrektor **Potocki,** woj. **Jaroszewicz,** zast. szefa protokułu dypl. **Rajnold Przeździecki,** naczelnik **Gwiazdowski, Henryk Lubomirski, Henryk Podoski,** radca **Zaniewski** z małż. oraz adjutanci przyboczni

U MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

WARSZAWA, (Pat). Dziś po południu marszałek Piłsudski przyjął na godzinnej rozmowie lorda-strażnika pieczęci prywatnej A. Edena w obecności ministra spraw zagranicznych J. Becka i podsekretarza stanu w MSZ J. Szembeka. Obecny był również radca ambasady brytyjskiej w Warszawie Aveling oraz towarzyszący ministrowi Edenowi szef sekcji brytyjskiej ministerstwa spraw zagranicznych Strang.

WARSZAWA, (Pat). Dzisiaj wieczorem minister spraw zagranicznych Józef Beck podejmował obiadem ministra Edena, lorda pieczęci prywatnej.

Przemówienie min. Becka

Podczas obiadu minister Beck wygłosił następujące przemówienie:

Panie ministrze! Przeglądając niedawno stare dokumenty dotyczące stosunków polsko-angielskich natknąłem się na list z 3. 3. 1568 r. króla Polski Zygmunta Augusta, do królowej angielskiej Elżbiety, w którym zapewniał król polski, że we wszystkich portach jemu podległych poddani królowej będą traktowani równie dobrze jak poddani polscy.

List ten dowodzi, że przyjaźń angielsko — polska datuje się nie od dzisiaj. Toteż szczęśliwy jestem, mogąc stwierdzić radość, z jaką przyjmują pana, panie ministrze w Warszawie, widząc w naszych rozmowach konkretne dowody zbliżenia i stałego pogłębienia wzajemnych przyjaznych i tak cennych dla nas stosunków. Niech mi wolno będzie dodać że szczęśliwy jestem, mogąc powitać tutaj pana, z którym niejednokrotna współpraca w Genewie pozostawiła mi jak najlepsze osobiste wspomnienia. Cała opinja polska śledzi z bardzo żywem zainteresowaniem wysiłki rządu angielskiego w kierunku znalezienia jak najlepszej drogi uzdrowienia międzynarodowych stosunków i wzmocnienia tak potrzebnego dla współpracy między państwami tak politycznej jak i gospodarczej czynnika zaufania. Z naszej strony mogę zapewnić pana, że usiłowania te w całej pełni oceniamy i pragniemy w nich współpracować, rozumiejąc walory dla pokoju międzynarodowego tak wszelkiej pracy nad utrwaleniem stosunków sąsiedzkich jak i szerzej pojętej współpracy międzynarodowejq. Chciałbym, aby pan, panie ministrze, wyniósł z naszych rozmów i kontaktu osobistego z naszym krajem wrażenie i obserwacje ułatwiające pańskiemu rządowi ocenianie tych praktycznych możliwości, któreby w dzisiejszej niełatwej sytuacji międzynarodowej pozwoliły najprostszą drogą szukać stabilizacji pokoju i harmonijnej współpracy między narodami.

Mam nadzieję, że tradycyjny dla angielskiej dyplomacji zmysł rzeczywistości i objektywizm a z drugiej strony szczery i wyczerpujący charakter wymiany myśli, jaki zapoczątkowaliśmy dziś rano, przyczyni się bodaj w skromnej mierze do osiągnięcia tego celu. Niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że w całokształcie polityki europejskiej stosunki między naszemi krajami pozostaną niezmienne, przyjazne, zgodnie z głębokiemi dążeniami naszych krajów ożywionych podobnym instynktem dobrej woli w stosunku do innych.

Z tą myślą wznoszę ten kielich na cześć JKM. Jerzego V, za pomyślność narodu angielskiego i za pańskie, panie ministrze, zdrowie.

Odpowiedź min Edena

Na przemówienie to minister Eden odpowiedział następującemi słowami:

Panie ministrze! Jestem niezmiernie rad, że mogę podziękować panu, panie ministrze, za uprzejme słowa powitania, jakie pan przed chwilą wypowiedział. Rząd zjednoczonego królestwa był szczególnie zadowolony, otrzymując zaproszenie brytyjskiego ministra do Warszawy. — Uważam za niepotrzebne dodawać, jak wielce byłem zaszczycony, że ta rola przypadła mi w udziale. Ufam, że obecny cykl wyjaśniających rozmów, które dotychczas były prowadzone w Paryżu, Berlinie i Moskwie, a które będą zakończono jutro i w Pradze we czwartek będzie miał rzeczywistą wartość wyjaśniającą obecną sytuację europejską.

My w Anglji zawsze przywiązywaliśmy wielką wagę do osobistych porozumień i bezpośrednich kontaktów pomiędzy mężami stanu, którzy są odpowiedzialni za politykę zagraniczną wielkich mocarstw. Jest to jedna, chociaż nie jedyna korzyść, wynikająca ze wspólnej przynależności do Ligi Narodów. Ci z pośród nas, którzy reprezentowali rząd JKM. w Genewie mieli już zaszczyt spotkać tam pana, panie ministrze i ocenić pańską współpracę jako kolegi w Radzie. W szczególności pamiętamy pańskie niedawne, i niech mi wolno będzie stwierdzić, jak bardzo wydajne przewodnictwo Rady Ligi. Ale chociaż spotykaliśmy się w Genewie, sposobności, dzięki którym przedstawiciele naszych obu krajów mogą się zetknąć osobiście w naszych stolicach, ze względów czysto geograficznych są dość ograniczone.

Niedawno mieliśmy sposobność witać w Londynie polskiego ministra przemysłu i handlu, pana Reichmana, z którym rząd JKM. odbył jak najbardziej serdeczne i owocne rozmowy. Zdaje mi się jednakże że jest to pierwsza od wielu lat okazja, że minister brytyjski przybył do Warszawy. Dlatego też okazja ta jest specjalnie szczęśliwa dla mnie i jestem przekonany, że wizyta ta okaże się pożyteczną i celową, przyczyniając się do wzajemnego porozumienia. Na szczęście zadanie to nie jest trudne, ponieważ tego rodzaju stosunek istnieje zawsze i ufam, że będzie trwał dalej.

Polityka naszych obu krajów jest oparta na zasadzie zbiorowego bezpieczeństwa i na Lidze Narodów. Wierzę, że przyjazne rozmowy, jakie miałem zaszczyt mieć dzisiaj z panem, panie ministrze, i panem Marszałkiem Piłsudskim, będą miały jak największe znaczenie, pozwalając na lepszą ocenę roli, jaka przypada każdemu z naszych krajów w wielkich dziełach międzynarodowych organizacyj pokoju.

Kończąc przemówienie, minister Eden wzniósł toast na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, za pomyślność narodu polskiego i za zdrowie ministra Becka i jego małżonki.

ŻYCIORYSY DYPLOMATÓW TOWARZYSZĄCYCH MIN. EDENOWI

Ministrowi Edenowi towarzyszą:

William Strang — radca służby dyplomatycznej J. K. Mości, ur. w r. 1893, drugi sekretarz poselstwa brytyjskiego w Belgradzie, następnie pierwszy sekretarz w centrali, radca ambasady brytyjskiej w Moskwie, od roku szef sekcji Ligi Narodów w Foreign Office.

Visconi Robert Arthur James Cecil Cranborne — ur. w r. 1893, najstarszy syn i przyszły spadkobierca tytułu markiza Salisbury, potomek jednego z najbardziej znanych rodów angielskich. Lord Cranborne jest posłem partji konserwatywnej do Izby Gmin i pełni funkcję parlamentarnego prywatnego sekretarza lorda pieczęci prywatnej.

Robert Maurice Alers Hankey — ur. w r. 1904, syn sekretarza gabinetu brytyjskiego i generalnego sekretarza komitetu obrony imperjalnej sira Maurico'a Hankeya. Sekretarz w Foreign Office, przydzielony do ministra Edena w charakterze jego prywatnego sekretarza.

Mussolini przestrzega przed zbytnim optymizmem w polityce międzynarod.

RZYM, (PAT). — W artykule wstępnym, zamieszczonym w „Popolo d'Italia", Mussolini oświadcza, że w ostatnich czasach zaczęto budować nowe domki z kart. Jest rzeczą absolutnie niezbędną, pisze Mussolini, utemperować nieco przesadny optymizm. Włosi nie powinni oddawać się złudzeniom. Naszym obowiązkiem jest wystąpić z tem ostrzeżeniem, gdyż niema nic gorszego jak rozczarowanie. Nie zamierzamy bynajmniej nie doceniać znaczenia konferencji w Stresie, ale pragniemy też, aby konferencja ta toczyła się w atmosferze politycznej i dyplomatycznej współczesnej Europy, to znaczy w atmosferze, która nie pozwala żywić się złudzeniami.

Jest rzeczą zrozumiałą, że nadzieje i zainteresowanie całego świata kieruje się ku zbliżającej się konferencji lecz należy uznać za niewłaściwy wszelki przedwczesny entuzjazm, wywołany przekonaniem, że w Stresie stworzone zostaną podwaliny pokoju na całe stulecie.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Min. Laval przyjedzie do Warszawy

Z Paryża ag. Havasa donosi, że min. Laval w związku ze swoją podróżą do Moskwy zaproszony został przez rząd Polskj do przybycia do Warszawy. Min. Laval zaproszenie przyjął.

Taktyka Stron. Ludowego wywołuje niezadowolenie we własnym obozie

Poseł na Sejm Jan Piróg rozesłał do prasy list, w którym wyjaśnia sprawę wykluczenia ze Str. Ludowego spowodu niewzięcia przezeń udziału w głosowaniu Sejmu nad konstytucją.

Pos. Piróg wyjaśnia, że oddawna już dawał wyraz swemu niezadowoleniu z taktyki politycznej ludowców, a w szczególności ze stanowiska, jakie Str. Ludowe zajęło wobec zmiany ustroju. Pozatem **pos. Piróg wyjaśnia że nie mógł w dalszym ciągu godzić się na negację, uprawianą przez to stronnictwo wobec wszystkich zagadnień życia państwowego** i wobec tego świadomie nie wziął udziału w głosowaniu nad konstytucją.

Decyzję wykluczającą go z szeregów partji pos. Piróg przyjął do wiadomości twierdząc, że **przekonania jego podziela szereg wybitnych działaczy Stronnictwa Ludowego.**

Dalszych 1500 żołnierzy włoskich wysłano do Afryki

NEAPOL, (PAT). — Odpłynął stąd do Afryki wschodniej parowiec „Campidoglio", wiozący 1.500 ludzi dywizji Gawinana oraz materjał wojenny.

Polsko-włoskie konferencje gospodacze

RZYM, (Pat). Do Rzymu przybyli naczelnicy wydziału dr. Łychowski i Korsak z ministerstwa przemysłu i handlu, celem przeprowadzenia polsko-włoskich rokowań gospodarczych.

Min. Eden w Warszawie

Oficjalna wizyta przedstawiciela rządu Wielkiej Brytanji w Warszawie jest wydarzeniem, któremu przypisać wolno szczególne znaczenie. Nietylko dlatego, że jest to pierwsza wizyta członka rządu angielskiego w stolicy Polski od chwili odzyskania niepodległości. Ważną jest przedewszystkiem misja, z którą Min. Anthony Eden przyjeżdża do Warszawy. Zawiera ona pośrednio ale bardzo wyraźnie stwierdzenie ze strony Anglji współdecydującej, a więc równorzędnej z innemi wielkiemi państwami Europy roli Polski w regulowaniu generalnych zagadnień europejskich.

Nie jest teraz dogodna pora na składanie wizyt li tylko grzecznościowych, a ministrowie angielscy nie rozjeżdżają oficjalnie po Europie bez wyraźnej potrzeby. Polska jest obecnie czynnikiem niezbędnym w każdem działaniu, mającem na celu zorganizowanie i utrwalenie pokoju na naszym kontynencie. Próby tego rodzaju podjęte wbrew niej, lub pomimo niej nie mogą osiągnąć pełnego skutku. Anglicy, umiejący znakomicie rachować i ważyć nietylko w handlu ale i w polityce, prędzej niż nasi sojusznicy, przekonali się, że stanowisko i interesy Polski nie mogą być pominięte przy tworzeniu systemu, mającego efektywnie zabezpieczać Europę przed nowymi wstrząsami wojennymi. Pobyt Min. Edena w Warszawie jest naj lepszym wyrazem takiej oceny roli Polski przez Anglję.

Podróże Simona i Edena noszą charakter informacyjny, t. zn. że mają dostarczyć materjał dla rządu angielskiego do skonkretyzowania wespół z innemi mocarstwami planu pacyfikacji Europy. Anglja znajduje się pod działaniem dwóch sprzecznych tendencyj: niemieckiej, zmierzającej do wyeliminowania Z. S. R. R. z systemu europejskiego bezpieczeństwa — i francusko - sowieckiej, która pod wpływem zbrojeń niemieckich dąży do otoczenia Rzeszy obręczą defensywnego militarno - politycznego paktu wzajemnej pomocy — t. zw. paktu wschodniego. Nie ulega wątpliwości, że żadna z tych koncepcyj w swej obecnej formie nie odpowiada tradycyjnym zasadom polityki W. Brytanji.

Ministrowie angielscy usiłują w swej podróży wyrównać sprzeczności i znaleźć jakieś kompromisowe wyjście, do przyjęcia przez wszystkich. Spotkał ich na wstępie pewien zawód w Berlinie, gdzie kanclerz Rzeszy zajął kategoryczne stanowisko wyłączające Związek Sowiecki z europejskiego porozumienia. Odwrotnie, w Moskwie spotkał się Min. Eden z niezwykle gorącem przyjęciem i niemniej gorącem dążeniem do zawarcia paktu wschodniego, choćby bez udziału Niemiec.

W operze moskiewskiej publiczność przyjęła Min. Edena owacyjnie, a przed rozpoczęciem przedstawienia (balet „Łabędzie Jezioro“ Czajkowskiego) orkiestra odegrała „Gode save the King“ oraz „Internacjonał“. „Oto jest sygnał nowych czasów“ — odezwał się w tem miejscu jeden z Anglików towarzyszących Edenowi do któregoś z dziennikarzy. Pod względem zachowania obowiązującego protokułu okazał się Litwinow godnym następcą Izwolskich i Sazonowych, a w dyplomatycznej robocie i aranżowaniu propagandy — bezsprzecznie ich prześcignął.

Prasa zagraniczna okazuje skłonność do przesady w dyskutowaniu dotychczasowych wyników podróży Min. Edena na korzyść tezy francusko - sowieckiej. Nie należy sugerować się mniemaniem, jakoby rząd W. Brytanji był już dla tej tezy pozyskany. Wszystko to oparte jest na bardzo powierzchownych wrażeniach, którym ulega również część prasy polskiej.

Nie mamy żadnych danych do przesądzania co Min. Eden usłyszy w Warszawie. Niewątpliwie jednak zasadnicze dążenia angielskie do zorganizowania i zabezpieczenia pokoju europejskiego spotkają się z całkowitą aprobatą i zrozumieniem ze strony rządu polskiego. Jesteśmy przecież w tem silnej i bezpośredniej zainteresowani niż Anglja. Ale nie mamy w dalszym ciągu ochoty stać się placem boju i przemarszu obcych armij w wypadku każdej wojny gdziekolwiek mogłaby ona wybuchnąć. Stąd projekt paktu wschodniego w jego dotychczasowych zarysach nie może być poczytywany przez Polskę za odpowiedni środek realizacji planów pokojowych.

Właściwy Anglikom objektywizm i realizm polityczny ułatwi niezawodnie Min. Edenowi dodatnią ocenę argumentów, na których opiera się stanowisko Rządu Polskiego i opinja ogromnej większości społeczeństwa. Wita ono wybitnego męża stanu W. Brytanji z uczuciami rzetelnej przyjaźni i zaufania w szczerość i szlachetność intencyj reprezentowanego przez niego Rządu.

Testis.

Polska posiada klucz sytuacji w swem ręku

Rozważania prasy angielskiej o polityce zagranicznej Polski

LONDYN, (Pat). Specjalni sprawozdawcy dzienników angielskich odbywający podróż z ministrem Edenem, zamieszczają obszerne opisy przyjazdu angielskiego ministra i jego otoczenia do Polski. Wszystkie te opisy są pełne życzliwości i podkreślają **wielką kurtuazję i serdeczność, jaką rząd polski okazuje go ściom angielskim.**

Sprawozdawca **„Times“** donosi, że **minister Eden zaznajomi czynniki rządzące w Polsce o rezultatach rozmów w Berlinie i Moskwie.**

Zadanie Edena będzie polegało na tem, aby **dowiedzieć się, jakie jest stanowisko Polski wobec tych rozmów i przekonać się, czy dotychczasowa polityka Polski wobec paktu wschodniego uległa zmianie.** Polska, pisze dalej korespondent, jest przeciwna wzięciu na siebie zobowiązań, które mogłyby otworzyć jej granice dla obcych wojsk. Poiacy prowadzą taką politykę, która ich zdaniem najlepiej zabezpiecza integralność państwa polskiego, tak ciężko zdobytą.

Sprawozdawca **„Daily Telegraph“** pisze, m. in.: Wszelkie nadzieje, że minister Eden przybył z magicznym planem usuwającym wszelkie trudności, jakie napotyka wschodnio - europejski plan bezpieczeństwa, muszą się skończyć rozczarowaniem. Minister Eden będzie mógł tylko stwierdzić wrażenia, jakie wyrobił sobie w Berlinie i Moskwie. Konferencja w Belwederze może być niemniej interesująca niż konferencja na Kremlu. Polska nie chce rozważać żadnej akcji, którą byłaby wroga Niemcom. Korespondent wyraża nadzieję, że rząd polski przekona się, że **W. Brytanja nie ma zamiaru narzucać Polsce zgóry przesądzonej polityki.**

Sprawozdawca **„Daily Herald“** pisze: Pogląd Polski zmierza do tego, że pakt bez Niemiec byłby równoznaczny z okrążeniem tego państwa i prędzej czy później doprowadziłby do wojny, któraby toczyła się na ziemiach Polski. Koszmar obcych wojsk, wkraczających do Polski, chociażby w maskach sojuszników, jest potężnym czynnikiem wpływającym na opinję Polski. Koszmar ten jest pełen goryczy doświadczeń XVIII wieku, które dały w rezultacie rozbiory Polski.

Polska nie chce być wciągnięta do żadnej kombinacji ani przeciw Niemcom ani przeciw Związkowi Sowieckiemu, lecz chce utrzymać równowagę między niemi.

„Manchester Guardian“ w artykule wstępnym pisze m. in.: W razie konfliktu Polska ze względu na swoją sytuację geograficzną mogłaby ponownie narazić się na rozbiory, podczas gdy Sowiety i Niemcy mogą ewentualnie tracić tylko część terytorjum. Ta sytuacja Polski sprawia, że zagadnienie Polski jest wyjątkowe i zmusza ona ją do nadzwyczajnej ostrożności. Trwała pacyfikacja Europy nie może być oparta na pomocy W. Brytanji. Musi ona się oprzeć na wysiłkach mocarstw Europy wschodniej. **W. Brytanja nie może wziąć na siebie żadnych zobowiązań w Europie wschodniej,** może natomiast wystąpić jako główny medjator. Jeżeli podróż ministra Edena może zapoczątkować okres medjacji brytyjskiej w Europie wschodniej, to przyniesie ona nieoczekiwany pożytek.

—o0o—

Na Zamku

WARSZAWA, (Pat). Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś przed południem delegację 16 p. uł. z Bydgoszczy z d-cą pułku płk. Farnasiewiczem, która wręczyła prezydentowi odznakę pułku, poczem Prezydent wpisał się do księgi pamiątkowej pułku. Następnie prezydent przyjął posła polskiego w Madrycie Szumlakowskiego.

W rocznicę śmierci Ś.p. Ad. Skwarczyńskiego

Uroczystości żałobne w Warszawie

WARSZAWA, (Pat). Dziś w rocznicę zgonu ś. p. Adama Skwarczyńskiego odbyło się w katedrze św. Jana nabożeństwo żałobne, na którem byli obecni premjer Sławek oraz wielu dostojników państwowych i przedstawicieli organizacyj i stowarzyszeń. Po nabożeństwie złożono wieńce na grobie na Powązkach.

—o0o—

Przed dyskusją o zbrojeniach niemieckich w L. Narod.

Olbrzymią większością Izba uchwala votum zaufania dla rządu Flandina

PARYŻ, (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby Deputowanych premjer Flandin złożył deklarację, w której żądał najdalej idącego zaufania przed mającą się rozpocząć 15 b. m. w Lidze Narodów dyskusją o zbrojeniach niemieckich. Zbrojenia te, mówił premjer, zmuszają Francję do zorganizowania bezpieczeństwa w drodze zarządzeń wojskowych wraz z państwami, które również zdecydowane są utrzymać pokój. Rząd bronić też będzie kredytów publicznych i waluty utrzymując niezmienny parytet złota.

Izba większością 410 przeciwko 134 głosami wyraziła rządowi votum zaufania i odroczyła się do 28. V.

Pech braci Adamowiczów

NOWY JORK, (Pat). Bracia Adamowiczowie zostali skazani na 15 miesięcy więzienia za wyrób nielegalny spirytusu w ich posiadłości w Brooklynie.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). Belgja 90.35—90.65—90.05. Berlin 213.00 — 214.00 — 212.00. Londyn 25.70 — 25.83 — 25.57. Kabel 5.31 — 5.34 — 5,28. Paryż 34.99 — 35.08 — 34.90. Praga 22.14—22.19 — 22.09. Szwajcarja 171.67 — 172,10

Ścisła współpraca Anglji i Francji

PARYŻ, (PAT). — „Journal des Debats“ zamieszcza następującą depeszę z Londynu: W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że Anglja powiadomiła Niemcy o tem, że niema żadnych szans po temu, aby W. Brytanja odłączyła się od Francji we wspólnym wysiłku, jaki oba rządy przedsięwzięły w celu urzeczystnienia zbiorowego bezpieczeństwa w Europie. W czasie spotkania, do jakiego doszło w Izbie Gmin między ministrem Simonem a ambasadorem francuskim Corbinem, angielski minister udzielić miał tego zapewnienia ambasadorowi francuskiemu, poczem miał dodać, co następuje: — Dałem jasno do zrozumienia Niemcom, że Anglja i Francja utrzymują i utrzymają najściślejszą współpracę w swoich wysiłkach, czynionych dla zachowania pokoju.

Przygotowania do konferencji w Stresie

BERLIN, (PAT). — Ze Stressy donoszą, że konferencja francusko-angielsko-włoska odbędzie się nie w samej Stressie lecz w Castel Borromeo na wyspach Borromejskich jeziora Lago Magiore.

Jak słychać dziennikarzom, dla których poczyniono w Stressie wszystkie techniczne ułatwienia, wstęp na wyspę będzie wzbroniony.

Wydalenie kilku przedstawicieli przemysłu niemieckiego z Z.S.R.R.

BERLIN, (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi, że kilku przedstawicieli niemieckich zakładów przemysłowych zostało wydalonych z Rosji sowieckiej. Wydalenie nastąpiło bez podania dowodów.

Nie wstrzymywano ruchu kolejowego między Prusami a Litwą

BERLIN, (PAT). — W związku z pojawieniem się w prasie zagranicznej wiadomości o wstrzymaniu ruchu kolejowego między Litwą a Prusami Wschodniemi główna dyrekcja kolei niemieckich komunikuje, że pogłoski te nie odpowiadają rzeczywistości.

Kronika telegraficzna

— **W PROCHOWNI POD MEDJOLANEM NASTĄPIŁ WYBUCH** spowodowany samozapaleniem się prochu. 7 robotników zostało zabitych a 20 odniosło rany.

— **BEZROBOCIE W POLSCE MALEJE.** — Wedle danych biur pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych na terenie całego kraju wynosiła w dniu 30 marca r. b. 508.027. W ciągu ostatniego tygodnia liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 6.249 osób.

— **SĄD WOJENNY W BUŁGARJI** skazał na śmierć 3 członków rozwiązanej macedońskiej organizacji rewolucyjnej, oskarżonych o mordy kapturowe.

— **WYBUCH.** W fabryce nawozów sztucznych w Konan nastąpił wczoraj wybuch zbiornika z wodorem. 7 robotników zginęło na miejscu, 41 odniosło rany a 500 popękały bębenki w uszach. Wszystkie szyby w okolicznych domach wypadły. Ludność w panice uciekła w góry.

— **W ARSENALE W MUKDENIE WYBUCHŁ GROZNY POŻAR,** w czasie którego zginęło 88 osób. Straty materjalne są znaczne. — Przyczyną pożaru był wybuch kotła spowodowany przez sabotaż. — Aresztowano wicedyrektora arsenału oraz kilku robotników.

Rozruchy antymurzyńskie



W tych dniach doszło w murzyńskiej dzielnicy Nowego Jorku do ekscesów przeciwmurzyńskich, podczas których zdemolowano około 100 sklepów. Na zdjęciu — zdemolowane sklepy w dzielnicy.

Niepokoje i wahania francuskie

(Od naszego korespondenta)

Paryż, w marcu

Sytuacja polityczna na terenie między narodowym zaczyna budzić poważne niepokoje we Francji. Przejawia się to nietylko w prasie i w kołach politycznych, ale nawet i w życiu codziennem. Coraz częściej spotyka się głosy porównujące sytuację obecną do chwili poprzedzających rok 1914; o polityce mówi się wszędzie: w biurach, na ulicy, w kolejce podziemnej... Równocześnie zaś można zauważyć pewnego rodzaju **konsternację w kołach politycznych**. W Paryżu zdają sobie bowiem sprawę, że wobec nowych wydarzeń politycznych trzeba nietylko zająć stanowisko, ale także przystosować do nich swoją politykę. W tym wypadku jednak nie wystarczałoby samo przystosowanie polityki do obecnych wypadków, ale właściwie należałoby powziąć ostateczną decyzję, w przeświadczeniu, że dotychczasowa polityka nie dała tych rezultatów, jakich się spodziewano. W istocie, pomimo sławnej noty min. Barthou z 17 kwietnia ub. r., mającej być punktem zwrotnym w polityce francuskiej, francuskie sfery kierownicze nie zdołały się wyrzec ducha briandyzmu, który utrzymał się nietylko we frazeologji politycznej na temat pokoju i Ligi Narodów, ale także wyrażał się w samych posunięciach politycznych.

Polityka min. Lavala, teoretycznie kontynuująca linję min. Barthou i koncepcję paktów wzajemnej pomocy, pragnęła równocześnie pozyskać sobie Niemcy i Anglję przez pojednawcze stanowisko wobec żądań niemieckich. Min. Laval spodziewał się, że wreszcie — po plebiscycie w Saarze — nadejdzie chwila, w której można będzie **porozumieć się bezpośrednio z Niemcami i doprowadzić do zawarcia konwencji ograniczającej zbrojenia wszystkich państw w Europie**. Quai d'Orsay spodziewało się, że polityka zbliżenia z Rosją nic w tem nie przeszkodzi, ale raczej nawet pomoże, bo zawsze będzie można w odpowiednim momencie wygrać kartę sowiecką.

Te przypuszczenia nie zostały jednak potwierdzone przez wypadki. Wręcz przeciwnie. W dwa tygodnie po powrocie Saary do Rzeszy—Niemcy przywróciły obowiązkową służbę wojskową, na co wielkie mocarstwa zareagowały bardzo słabo. Anglja zerwała nawet wspólny front trzech mocarstw, a ton samej noty francuskiej był niezwykle umiarkowany. **Fakt odwołania się do Ligi Narodów należy uważać za manifestację raczej pod adresem Anglji, niż Niemiec**. Był to z jednej strony przejaw złego humoru, a z drugiej zaś — krok ułatwiający rządowi angielskiemu zajęcie stanowiska antyniemieckiego, gdyż socjalisty czna opozycja angielska nie mogłaby wystąpić przeciw skierowaniu tej sprawy do instytucji **genewskiej**.

Quai d'Orsay zajęło więc stanowisko wyczekujące, dopóki nie będą wiadome konkluzje rozmów berlińskich i wnioski angielskie co do konferencji w Stresie. Kierownicze sfery francuskie są bardzo zadowolone, że **ton i rozmiary rewindykacyj niemieckich w czasie rozmów angielsko-niemieckich były tak wielkie, że rozczarowały one nawet sir John Simona**, który nie zawahał się publicznie przyznać, że istnieją duże rozbieżności poglądów między rządem niemieckim a angielskim. Takie przyznanie się oznacza wielce, zwłaszcza zaś jeśli się weźmie pod uwagę powściągliwość słowa cechującą dyplomatów. Dlatego we Francji żywią nadzieję, że uda się doprowadzić do tego rodzaju sytuacji, w której rząd angielski będzie mógł dać istotnie i bez żadnych zastrzeżeń swe placet na zawarcie paktu wschodniego, względnie na aljans z Rosją. Quai d'Orsay zdaje sobie bowiem dobrze sprawę z tego, że sojusz francusko-sowiecki ochłodziłby stosunki między Paryżem a Londynem. Tem się też tłumaczą obecne wahania. min. Lavala, który pomimo naglących zaproszeń kom. Litwinowa nie udał się do Moskwy przed konferencją w Stresie, ale odroczył swój wyjazd do 20 kwietnia.

O ile w stosunku do Anglji istnieją więc w dalszym ciągu dawne trudności, o tyle z drugiej strony, **stosunki francusko-włoskie zaczynają się rozwijac coraz to lepiej**. Ratyfikacja układów rzymskich przez Izbę moralnie przypieczętowała odprężenie, osiągnięte w czasie bytności min. Lavala w wiecznem mieście. Decyzje kanclerza Hitlera w sprawie przywrócenia obowiązkowej służby wojskowej spotkały się z nieprzychylnem przyjęciem nietylko w Paryżu, ale i w Rzymie, a Mussolini pozwolił sobie nawet na pewnego rodzaju demonstracje przez powołanie pod broń dodatkowego rocznika. Z drugiej strony kanclerz Hitler w czasie rozmów berlińskich szeroko dyskutował z ministrami angielskimi na ten temat, że zasada niemieszania się w wewnętrzne sprawy Austrji dotyczy nietylko popierania przez Berlin ruchu narodowo-socjalistycznego, ale także subwencjowania Heimwehry przez Rzym. Tego rodzaju fakty oczywiście nie przyczyniają się bynajmniej do wyrównania różnicy zdań między Niemcami a **Włochami**. Dlatego nie można się dziwić temu, że w tutejszych kołach politycznych obiegają niesprawdzone jeszcze pogłoski na temat możliwości porozumienia się Włoch, Czechosłowacji i Jugosławji na temat wspólnej akcji w celu utrzymania obecnego reżimu w Austrji. Nie można się również dziwić temu, że Mussolini doradzać ma podobno Francji pośpieszenie się z zawarciem paktu wschodniego.

Quai d'Orsay narazie jednak zajmuje stanowisko wyczekujące. Przed ukończeniem tournee dyplomatycznego lorda Edena i przed wymianą poglądów w Stresie **nie są bowiem możliwe żadne decyzje**. Dlatego wątpliwem się wydaje, by min. Laval mógł już teraz w sposób wiążący odpowiedzieć na żądanie Litwinowa, by w czasie podróży do Moskwy podpisano już obowiązujący obydwie strony tekst. **Przed spotkaniem w Stresie nie należy się więc spodziewać żadnych konkretnych posunięć na szachownicy dyplomatycznej**. Narazie zbiera się informacje. Decyzje przyjdą dopiero później. O ile oczywiście nie uprzedzą ich jakieś konkretne fakty. Z tą ewentualnością należy się bowiem także liczyć.

J. Brzękowski.

Z pobytu Edena w Moskwie



Minister Eden podczas konferencji z komisarzem Litwinowem. Od lewej — ambasador angielski w Moskwie Chilston, min. Eden, Litwinow, ambasador ZSRR w Londynie Majski, radca ambasady angielskiej Strang.

Wizyta Edena w Warszawie najpoważniejszym etapem jego misji

„Times“ o podróżach Edena

LONDYN. (Pat.) Pod nagłówkiem „Z Moskwy do Warszawy“ „TIMES“ w artykule wstępnym omawia wizytę min. Edena w Warszawie i podkreśla, że z CHWILĄ PRZYBYCIA DO STOLICY POLSKI EDEN ROZPOCZĄŁ NAJWAŻNIEJSZY ETAP SWEJ MISJI. Aczkolwiek wizyta w Moskwie była niewątpliwie ważna i skuteczna, to jednak stanowisko Sowietów wobec aktualnych zagadnień międzynarodowych było znane, zwłaszcza w sprawie paktu wschodniego.

Polska natomiast wysuwała zastrzeżenia przeciwko projektowi. Opozycja Polski wobec paktu wschodniego kieruje się przeciwko rzeczowej stronie propozycji i oparta jest na geograficznej sytuacji Polski. Argumenta te warte są, zdaniem „Timesa“, JAK NAJPOWAŻNIEJSZEGO ZASTANOWIENIA SIĘ. Polska posiada pakty o nieagresji zarówno z Sowietami, jak i Niemcami. Polska niczego bardziej nie pragnie, jak zachowania dobrych stosunków z obu sąsiadami. Gdyby doszło do wojny między Sowietami a Niemcami, będzie ona prowadzona na terytorjum Polski, czego Polska nie życzy.

Jednym z najciekawszych rezultatów podróży Edena będzie przeto jego raport o stanowisku Polski względem paktu wschodniego.

Prasa niemiecka o rezultatach podróży Edena

BERLIN. (Pat.) Prasa niemiecka szeroko komentuje wczorajszy komunikat moskiewski.

Oznaki zbliżającego się ciężkiego kryzysu mnożą się oświadcza „**Berliner Tageblatt**“. Komunikat moskiewski nasuwa poważne wątpliwości, a wieści nadchodzące z Londynu, **nie wykluczają całkowicie możliwości dojścia do skutku paktu wschodniego bez udziału Niemiec**, pod auspicjami Ligi Narodów i bez sprzeciwu Anglji.

Warszawa wskaże zapewne p. Edenowi na fakty decydujące o sytuacji na wschodzie. I mam nadzieję, pisze autor artykułu, że fakty te decydować będą również i w Stresie. Autor uzasadnia w dalszym ciągu odrzucenie przez Niemcy paktu wschodniego w jego obecnem ujęciu, i jako pierwszy dziennik niemiecki, ujawnia przytem fakt że ze strony Niemiec **wysunięty był kontrprojekt tego paktu**. Kontrprojekt ten zbliżony do poprzednio proponowanego paktu nie zawiera jednak ukrytych konsekwencyj wynikających z konieczności wystąpienia przeciw napastnikowi.

„**Deutsche Allg. Ztg.**“ pisze: Gdy w Warszawie oświadczą panu Edenowi, że Polska nie czuje się się zagrożoną przez Niemcy, to dlaczego groźbę tę odczuwać ma Rosja Sowiecka. **Układ z Niemcami dał Polsce gwarancję bezpieczeństwa, którą mógłby uzyskać każdy sąsiad Niemiec**

Nowa polska twórczość muzyczna

Ankieta „Tęczy“

W ostatnim numerze miesięcznika „Tęcza“ ukazała się pierwsza część ankiety muzycznej, mogąca zainteresować czytelników, jako charakteryzująca obecny stan współczesnej twórczości muzycznej w Polsce i stosunek szerokich warstw społeczeństwa do sztuki.

Z pomiędzy pytań, zawartych w ankiecie, najbardziej ciekawe odpowiedzi wywołał temat sposobów, jakie należało by przedsięwziąć dla zwiększenia zainteresowań ogółu pracą kompozytora, oraz przyczyn, które obecny stosunek społeczeństwa do twórczości muzycznej u nas spowodowały.

Znamienna jest zgodność opinji kompozytorów, biorących dotychczas udział w ankiecie, co do tego, że współczesna twórczość rodzima nie spotyka się ze zrozumieniem, i właściwem uznaniem, nie jest nawet w dostatecznym stopniu znaną ogółowi. Skargi w tej dziedzinie dotyczą głównie muzyki symfonicznej. Skierowane są one zarówno pod adresem instytucyj muzycznych, jak i dyrygentów (zwłaszcza występujących gościnnie), unikających bardziej skomplikowanych utworów, nawet o większej wartości, lecz nie dających pola do dorażnego popisu.

Inne głosy widzą przyczynę złego w rodzaju twórczości współczesnej, wyczerpanej jakoby w dziedzinie pomysłów melodyjnych i harmonicznych, i nie mogącej trafić do słuchacza muzyką, opartą na podstawach, jego psychice obcych.

Jakkolwiekbądź nieuprzedzenie złym objawem, leżącym u fundamentów zagadnienia, zdaje się być rzeczywiście bardzo słaby stan popularyzacji utworów współczesnych autorów muzycznych. Główną przyczyną należałoby szukać w braku rozwiniętego w dostatecznym stopniu ruchu wydawniczego, któryby mógłby stworzyć możliwe warunki do zaznajamiania się z tą twórczością odpowiednich instytucyj i poszczególnych działaczy muzycznych. Dotychczasowy stan, zmuszający kompozytora do odkładania swego rękopisu do czasu szczęśliwego wypadku zainteresowania się nim kogoś z wykonawców, i przezwyciężenia trudności formalnych, związanych z wydobyciem potrzebnego materjału nutowego przez tego wykonawcę, taki stan rzeczy powoduje, a w wielu wypadkach nawet uniemożliwia wyprowadzenie z ukrycia nieraz może wartościowego dzieła, choć nie obliczonego na efekt doraźny.

A dodać tu trzeba, że wszelkie imprezy, nie mogące sobie pozwolić na absolutnie ideowy stosunek do programów koncertowych, z nadmierną przeważnie ostrożnością i nieufnością wprowadzają na estradę dzieła, nie gwarantujące pewnego powodzenia.

Akcja ratownicza więc musiałaby pójść drogą pomocy w tym kierunku. Tak też jest ona rozumiana w tych krajach, gdzie sprawy kultury duchowej nie są uważane za luksusowy kaprys pięknoduchów.

W omawianej ankiecie wzięli dotychczas udział kompozytorzy: Tadeusz Jarecki, L. M. Rogowski, Ludomir Różycki, Piotr Rytel, Stanisław Niewiadomski, Feliks Nowowiejski i Aleksander Tansman.

Z zaciekawieniem oczekiwać będziemy dalszych głosów w tej materji. **A. W.**

Pod znakiem oszczędności

O polskich pożyczkach wewnętrznych

Z dniem 10-go kwietnia w bankach państwowych i prywatnych, PKO., komunalnych kasach oszczędności i spółdzielniach kredytowych rozpoczyna się subskrypcja 3% premjowej pożyczki inwestycyjnej. Jest to po Pożyczce Narodowej z 1933 r. druga większa operacja kredytowa Skarbu Państwa na rynku wewnętrznym, która przynieść ma 150 miljn. zł. na inwestycje gospodarcze o znaczeniu państwowem.

Rozpisując tę pożyczkę rząd niewątpliwie poddał dokładnej analizie całokształt sytuacji na naszym rynku pieniężnym. Minister skarbu stwierdził, że ustalona przez rząd kwota pożyczki mieści się w ramach obecnych możliwości finansowych społeczeństwa. Z oceną tą całkowicie zgadzamy się, mając na uwadze odbywający się w Polsce od paru lat stały wzrost kapitalizacji wewnętrznej oraz możliwości oszczędzania w poszczególnych warstwach społeczeństwa.

Subskrypcję pożyczki rząd znakomicie społeczeństwu ułatwił. Zarówno cele, na które pójść mają pieniądze uzyskane z pożyczki, jak i sam papier, który subskrybent otrzyma, przedstawiają wysokie walory atrakcyjne.

Nie wchodząc narazie w bliższą analizę pożyczki inwestycyjnej i jej wybitnie dobrych i korzystnych dla subskrybenta warunków, chcemy spojrzeć na ten nowy papier państwowy na tle pożyczek emitowanych dotychczas.

Zamieszczone poniżej zestawienie pozwoli nam zorjentować się w poszczególnych rodzajach naszych istniejących obecnie pożyczek wewnętrznych, ich oprocentowaniu, oraz zadłużeniu z tytułu tych pożyczek Skarbu Państwa:

POŻYCZKA	ZADŁUŻENIE
5% pożyczka konwersyjna 1924 r.	182,8
5% kolejowa poż. konwersyjna 1926 r.	22,3
4% poż. konwersyjna kolejowa 1933 r.	17.5
7% pożyczka kolejowa	8,3
5% państwowa renta ziemska, serja I	28.0
3% państwowa renta ziemska, serja I	16.1
4% premjowa poż. inwestycyjna 1928 r.	22,8
3% premjowa poż. budowlana, serji I	50.0
5.5% pożyczka budowlana, serji II	35.4
4% premjowa pożyczka dolarowa 1931 r.	61.9
5% państwowa renta wieczysta, serji I	[illegible]
6% pożyczka wewnętrzna (Narodowa) 1933 r.	350.0
razem	810.0 miljn zł.

Jak wynika z powyższego zestawienia, długoterminowe zadłużenie wewnętrzne Państwa jest w stosunku do 2.170 miljn. zł. obecnego budżetu państwowego niewielkie. Spłata tego zadłużenia rozkłada się na długi okres czasu, wynoszący dla poszczególnych pożyczek od 10 do 60 lat.

Stosunkowo niewielka jest również obsługa tych pożyczek, pod którą rozumiemy wydatki na oprocentowanie, premje i umorzenie wylosowanych obligacyj; wynosi ona około 60 miljn. zł. rocznie.

Jeśli chodzi o wysokość emisji, to na pierwszem miejscu stoi Pożyczka Narodowa z 1933 r., na drugiem zaś 5 proc. pożyczka konwersyjna z 1924 r., wypuszczona przedewszystkiem na konwersję zobowiązań Skarbu Państwa z tytułu pożyczek państwowych z lat 1918—1920.

Otóż do tych dwóch największych pożyczek przybędzie obecnie trzecia pod względem wysokości emisji, 3%-owa premjowa pożyczka inwestycyjna, zbliżona w swym typie do premjowych pożyczek: inwestycyjnej z 1928 r., budowlanej z 1930 r. i dolarowej z 1931 r.

Stałem swem oprocentowaniem pożyczka ta niewiele różni się od dotychczasowych pożyczek premjowych, daje jednak jej posiadaczom znacznie większe korzyści w postaci większych premij i częstszych losowań.

Należy przypuszczać, że w rzędzie pożyczek państwowych nowa pożyczka inwestycyjna wysunie się na pierwsze miejsce i będzie największą wewnętrzną pożyczką państwową. Stanie się to dzięki dopuszczeniu przez p. ministra skarbu do wpłat na poczet tej pożyczki obligacyj Pożyczki Narodowej. O wartość imienną wpłaconych w ten sposób obligacyj zwiększy kwota gotówkowa pożyczki inwestycyjnej, określona na 150 miljonów zł. i o tyleż zmniejszy się suma Pożyczki Narodowej.

Operację tę uznać należy za bardzo szczęśliwą. Będzie ona nietylko korzystną dla obecnych posiadaczy Pożyczki Narodowej, którzy w ten sposób otrzymają papier na okaziciela, który w każdej potrzebie będą mogli spieniężyć, lecz również dla Skarbu Państwa, dla którego konwersja ta oznaczać będzie zamianę pewnej części Pożyczki Narodowej, podlegającej jednorazowemu wykupowi po 10-ciu latach, na dogodniejszą pożyczkę amortyzacyjną, umarzaną w drodze losowania w ciągu lat 50-ciu.

J. R—ski.

USMIECHY I UŚMIESZKI.

O NIEBORAKU

Ostatnie interesujące publikacje wileńskie na temat „raka i rakostanu ziemi wileńskiej" każą zwrócić nam uwagę na hodowlę i rozwój t. zw. **niebo-raka**, o którym w świeżo opublikowanej broszurze p. Władysława Zimnickiego, niema niestety mowy.

Nieborak jest odmianą raka. Jak już sama nazwa wskazuje patrzy on ciągle w niebo, łażąc jak zwyczajne raki (potamobius astacus) przeważnie po błocie.

Jeśli chodzi o szczypce, to nieborak zbliżony jest do t. zw. raka szlachetnego. Szczypce jego są „krótkie, grube i nieszczelne, a przeto niezbyt chwytne i nieszkodliwe".

Te właśnie szczypce nieboraka, wskutek swej krótkości, grubości i nieszczelności, sprawiają, że męczy on niebywałe ofiary, któremi się podkarmia. Nie mogąc pokonać jednego wroga, nieborak przyczepia się szczypcami do innego, by za chwilę znowu poszukać sobie jeszcze trzeciego. Ta zmienność i kiepskie odżywianie powodują u nieboraka objawy chronicznej neurastenji, będącej najcharakterystyczniejszą cechą wszystkich nieboraków.

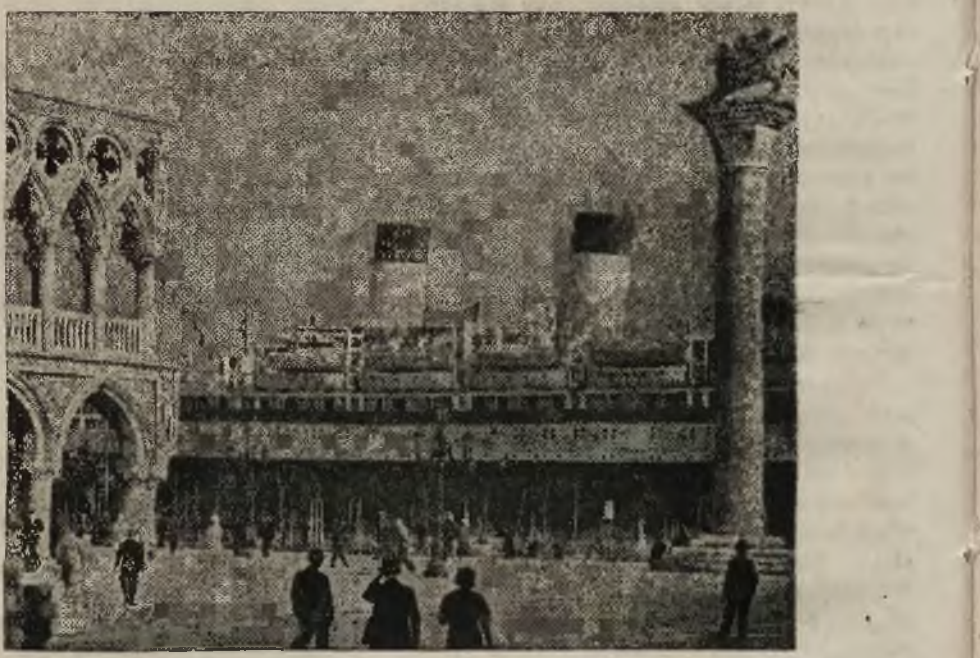
Zapatrzony w niebo, łażący po błocie nieboraczek jest niewątpliwie odmianą szlachetną. Podobnie jak inne raki chodzi tyłem, zwłaszcza do najrozmaitszych nor, w których przebywa chętnie.

Jeśli się chce **nieboraka uraczyć**, to — jak znowu nazwa wskazuje — najlepiej to uczynić **arakiem**, ale może być także gin.

Nieborak należy do grupy raków samotników (pagurus bernhardus). Co do jego rozwoju w przyszłości należy wątpić, czy wyprze i zwalczy inne raki. Trzeba się raczej obawiać, że stoczy się sam.

Wel.

Na słonecznem południu



Zdjęcie z placu św. Marka w Wenecji. W głębi — okręt oceaniczny, na lewo Pałac Dożów na prawo — kolumna św. Marka.

Pomysłowość



Sprzedawca kwiatów w Londynie, by zwrócić na siebie uwagę, spaceruje w cylindrze i w ubraniu, usianem guzikami z perłowej masy.

Walki sjamskich złotych rybek

W Nowym Jorku zapanowała moda urządzania walk sjamskich złotych rybek. W nocnych lokalach tłoczy się eleganckie towarzystwo, aby się przyglądać walkom w szklanym basenie z tą samą pasją, z jaką przyglądają się tłumy w Hiszpanji walkom byków. Do basenu wpuszcza „impresarjo" dwie rybki złote, sprowadzone ze Sjamu. Są to samce. Pływają one nie zwracając na siebie uwagi. Potem wpuszcza się do basenu rybkę — samiczkę. Ta opuszcza się na dno basenu. Walka rozpoczyna się między dwoma partnerami. Atakują się oni tak gwałtownie, iż w walce tej wyrywają sobie płetwy, ogonki, łuski. Zwyciężony opada bezwładnie na dno. Zwycięzca opływa triumfalnie basen. Dzikiej tej zabawie nie mogą władze położyć kresu, albowiem niema ustawy, któraby mówiła wyraźnie o rybach, jako zapaśnikach.

Odnaleziony manuskrypt Puszkina we Francji

Historyk francuski M. Mongault, odnalazł w bibljotece w Dijon, manuskrypt poematu Puszkina pt. „Huzar". Odbitka fotograficzna z ilustracjami A. N. Benoit i z komentarzem Mongault'a wyjdzie w Paryżu w wydawnictwie rosyjskiem Wremiennik Obszczestwa Druziej Russkoj Knigi (Pamiętnik Tow. Przyjaciół Książki rosyjskiej).

Dalekie drogi synów państwa Wschodzącego Słońca

Zarówno przeludnienie olbrzymiego państwa chińskiego, jak i nędza prowincji sprawia zapewne, że synowie państwa wschodzącego słońca nietylko sprzedają swe córki każdemu, kto je tylko kupić chce, ale i sami emigrują masami i rozchodzą się dosłownie po całym świecie. Więc i Paryż liczy ich niemało. Obok synów zamożnych kupców chińskich z Szanghaju czy Tietsinu, odbywających studja na wyższych uczelniach paryskich, więcej jeszcze jest handlarzy wszelkich świecidełek, tkanin, porcelany, trochę mniej robotników a wreszcie i spora liczba specjalistów w podrabianiu monet, szczególnie z metalu w czem są mistrzami.

CHIŃSKIE OSADY POD PARYŻEM.

Cóż więc dziwnego, że w tych warunkach Paryż posiada restauracje chińskie, nawet bardzo dystyngowane (za ryż, tak jak w Polsce za chleb do obiadu, nie płaci się), a pod Paryżem znajdują się w poszczególnych osadach przemysłowych specjalne dzielnice chińskie. Taka chińska dzielnica znajduje się w Billancourt (auto-królestwo Renault) i w Argenteuil (fabryki samolotów i sztucznego jedwabiu) i wreszcie w Cormeilles — en Parisis, z którego rozchodzą się za pracą i za handlem po całej okolicy.

FAŁSZYWE MONETY.

Odkąd we Francji wycofano z obiegu banknoty 5-cio, 10-cio i 20-frankowe i wprowadzono monetę metalową, namnożyło się tak wiele falsyfikatów że zamiast wzniecać wśród obywateli niepotrzebny popłoch, władze skarbowe polecają wycofanie starych monet i zastąpienie ich innemi, nowemi. Policja francuska oddawna już wie, że specjalistami w podrabianiu monet są Chińczycy i najpilniej poszukuje fałszerzy w tych właśnie kołach, lecz z małym, lub zgoła z żadnym sukcesem. Przed kilku dniami jednak, nie wiadomo na podstawie jakich wskazówek, policja paryska przeprowadziła niespodziewaną rewizję w kramie Chińczyka Ling-Czen-Uen w Cormeilles-en-Parisis i w rzeczy samej znalazła kilka fałszywych monet zarówno w podręcznej kasie jak i w jakimś kloszu z chińskiej porcelany. Właściciel kramu został aresztowany lecz do niczego się nie przyznaje i raczej milczy przezornie, aniżeli się wykręca. Fałszywe monety w kasie? Widocznie wręczyli mu je klijenci. On się na tem nie zna. W kloszu? Odłożył właśnie te monety, które jemu samemu wydały się podejrzane.

„HOTEL" ŻÓŁTYCH BEZROBOTNYCH.

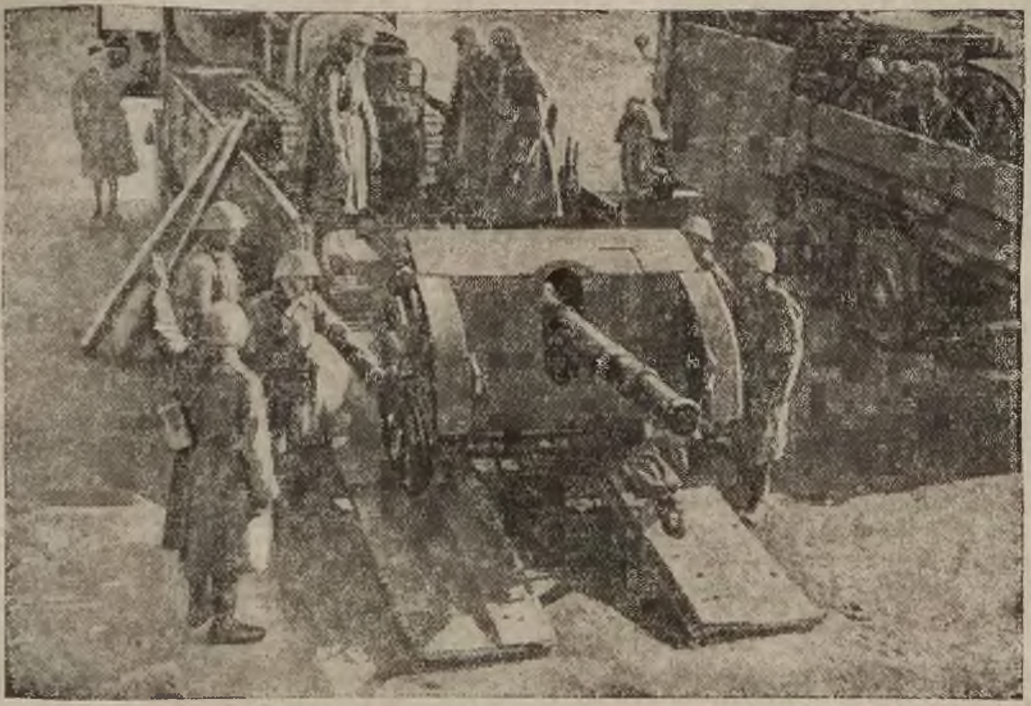
Policja przewróciła kram, hotel i piwnicę do góry nogami i nic więcej nie znalazła. Ale dowiedziała się przytem wiele innych ciekawych rzeczy. Oto przy kramie obywatela Ling-Czen-Uen istnieje szumnie zwany „hotel", w którym, jak śledzie, gnieździ się dziesiątki rodaków szanownego obywatela z nad Jangsekiang. Jedni pracują jeszcze i ci są uprzywilejowani: sypiają w noc, jakkolwiek po trzech na jednem brudnem legowisku. Inni, bezrobotni, albo sypiają w zimnych przybudówkach, albo w drewnianych nieopalanych szopach, albo nie sypiają wcale z braku miejsca. Włóczą się całemi nocami po ulicach, albo siedzą grupkami w kuczki na niezabudowanych placach, a do „hotelu" wracają o świcie, gdy ich bracia wyruszyli już do całodziennej pracy. Wtedy zajmują ich miejsca w wygrzanych pieleszach, po kilku w jednem łóżku i śpią snem kamiennym przez kilka godzin, aż do posiłku, który otrzymują, mimo zupełnego braku pieniędzy, dzięki wzorowej solidarności wszystkich Chińczyków na obczyźnie. Policja paryska dowiedziała się między innemi, że ci Chińczycy którzy jeszcze pracują, oddają dobrowolnie 10% swego zarobku do rąk ich rodaka Ling-Czen-Uen, który za te pieniądze karmi bezrobotnych nędzarzy chińskich.

TEGO NIE OKPI.

Ale teraz Ling-Czen-Uen siedzi w areszcie. Uśmiecha się jednak tajemniczo, gdyż wie, że władze nie mogą wiele zrobić, o ile nie zajdą jakieś nieprzewidziane komplikacje w śledztwie. Bo te kilka fałszywych monet stanowią zbyt nikły dowód przeciw niemu. I wie także Ling-Czen-Uen, że gdyby nawet długo musiał przebywać w więzieniu, kram jego nie przestanie istnieć. Już tam siedzi za kontuarem delegowany przez rodaków sprzedawca który go zastępuje i uczciwie się przed nim wyliczy. Okpi każdego innego tylko nie jego. Bo on go przecież karmił i pozwalał mu sypiać w swym „hotelu". Z owych 10%, które pracujący rodacy na rzecz niepracujących do rąk jego oddawali, nie mógłby przecież nakarmić takich rzesz. Dobra moneta wędrowała do jemu tylko znanego ukrycia, a fałszywa wędrowała między ludzi. Ale o tem policja francuska przecież nie wie... Więc Ling-Czen-Uen spodziewa się, że wkrótce opuści więzienie i stanie znów za swym kontuarem.

L. G.

Zmotoryzowana artylerja Czechosłowacji



Organizacja ukraińskiego przemysłu ludowego

Wiele się słyszy głosów krytycznych na temat organizacji polskiego przemysłu ludowego. Nie zabierając w tej sprawie narazie głosu, zamieszczamy dziś informację o organizacji ukraińskiego przemysłu ludowego. która zdobyła opinję wzorowej:

Ukraiński przemysł ludowy, tak zresztą jak i każda inna dziedzina ukraińskiej pracy gospodarczej, **ujęty jest w tryby spółdzielcze.** Istnieje we Lwowie spółdzielnia p. n. Przemysłowo-Handlowa Spółdzielnia Kobieca Ukraińska Sztuka Ludowa. Statutowo opiekuje się ona tylko hafciarstwem. faktycznie jednak podlegają jej wszystkie wyroby. a więc. **obok haftów, również i tkaniny, ceramika oraz rzeźba.** Członkami spółdzielni są wszyscy. bez wyjątku. ukraińscy producenci wyrobów ludowych. rozsiani po całym terenie Polski. najczęściej oczywiście w województwach stanisławowskiem, tarnopolskiem. lwowskiem i wołyńskiem **Jest szczególnym punktem ambicji zarządu spółdzielni, by żaden ukraiński chłop-wytwórca przemysłu ludowego. nie pozostawał poza ramami organizacyjnemi spółdzielni,** słowem: by zogniskować w sobie wszystkich. nawet takich. którzy bądź to z racji swego fachu. bądź też z racji narodowości — stanowią w poszczególnych wsiach nieliczne lub zgoła jedyne warsztaty pracy.

Centrala lwowska, posiadając bogaty zbiór oryginalnych ukraińskich wzorów ludowych. stale go zresztą uzupełniając i badając przez specjalną komisję artystyczną, wysyła ten materjał na wieś. do ludzi zaufanych. a w dziedzinie znajomości wyrobów przemysłu ludowego wysoko wyszkolonych. którzy znowu idą z tym materjałem wprost do chłopa. bacznie czuwając. by w pracy swej polegał on ściśle na dostarczonych mu wzorach, czuwając dalej, **by nikt niepowołany nie dawał mu jakichś innych fałszywych wzorów**. W ten sposób chłop ukraiński nigdy nie wypaczy. nie wykoszlawi i nie zagubi. właściwych ukraińskiej wytwórczości ludowej. barw, deseni. kształtów. ba. nawet gatunku towaru. Chcąc zaś zapewnić chłopu zbyt i jaki taki zarobek — centrala oprócz należycie rozbudowanego działu handlowego w samej siedzibie swojej we Lwowie, utworzyła jeszcze specjalne oddziały. których w tej chwili posiada trzy, a to w **Warszawie oraz w Nowym Jorku i w Chicago.** Rychło patrzeć, jak powstanie czwarty oddział. we Wiedniu. Każdy z tych oddziałów zawiera, obok stałej wystawy wyrobów ukraińskiego przemysłu ludowego. również i ruchliwe biura sprzedaży.

Takby się zgrubsza przedstawiała organizacja przemysłu ludowego przez Ukraińców.

Rezultatem jej jest to. że po pierwsze, chłop ukraiński. zwłaszcza przy dzisiejszej powszechnej biedzie wsi, chętnie i z zapałem wytwarza wyroby ręczne, wierząc, że czuwają nad nim tacy, którzy mu ten jego produkt sprzedadzą i do ręki weisną jakieś potrzebne pieniądze, że do opiekunów swoich odnosi się z pełnem zaufaniem i wdzięcznością, po drugie, że skutkiem tak ujednoliconej i sprężyście kierowanej opieki i kontroli nad wytwórczością ludową, **ukraiński przemysł ludowy nigdy nie wypaczy i nie załamie się w swojej charakterystyce,** nigdy nie stworzy czegoś fałszywego, a na koniec — osiąga możność zdobywania coraz szerszych rynków zbytu. **J. K.**

Parafja Prawosławnego Kościoła Narodowego w Wilnie?

Jak donoszą ze sfer synodalnych, z upoważnienia metropolity Djonizego przybył do Wilna duchowny prawosławny Polskiego Kościoła Narodowego celem zbadania gruntu dla ewentualnego zorganizowania tutaj parafji.

Przybycie delegata metropolity wileńskie władze eparchjalne spotkały z uznaniem.

Narazie przeszkodą do organizacji tutaj parafji jest brak świątyni. Projekt oddania na ten cel cerkwi św. Parascewy (Piatnickiej) spotkał się ze sprzeciwem prawosławnych Białorusinów, w których posiadaniu cerkiew ta się znajduje. Prawdopodobnie narazie nabożeństwa będą odprawiane w jakimś z lokali prywatnych.

Delegat metropolity posiada listę, według której Wilno liczy około 200 członków prawosławn. Kośc. Nar. Sądząc z nazwisk są to Polacy, t. zw. „rozwodowicze“. **O.**

Bezrobocie światowe

Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie określa **ogólną liczbę bezrobotnych na całym świecie na 25 miljonów** w okrągłej cyfrze.

W Niemczech w 1934 r. 18,8% ogółu bezrobotnych liczyło mniej niż 24 lata; w U. S. A. w 1930 r. 27,6% ogółu bezrobotnych liczyło od 15 do 24 lat; w Anglji w 1931 r. 30,2% ogółu bezrobotnych liczyło od 14 do 24 lat; na Węgrzech w 1930 roku 42% ogółu bezrobotnych liczyło mniej niż 24 lata; w Italji w 1932 r. 41,5% ogółu bezrobotnych liczyło od 15 do 25 lat; w Holandji w 1933 r. 27% ogółu bezrobotnych liczyło mniej niż 25 lat; w Szwajcarji w 1934 r. 15% ogółu bezrobotnych liczyło. mniej niż 24 lata; w Czechosłowacji w 1933 r. 22,5% ogółu bezrobotnych liczyło od 14 do 24 lat.

Zestawienia powyższe aczkolwiek niekompletne są jawnym dowodem doniosłości problematu bezrobocia śród młodzieży. Kwestja ta będzie stanowiła osobny przedmiot obrad na Konferencji Międzynarodowej zwołanej przez MBP do Genewy na 4 czerwca r. b.

Pośrednictwo pracy przez Fundusz Pracy

Ogłoszone zostało urzędowe rozporządzenie ministra opieki społecznej o wykonywaniu przez Fundusz Pracy pośrednictwa pracy. Czynność tę Fundusz Pracy wykonywać będzie za pośrednictwem wojewódzkich biur, ich ekspozytur, oraz instytucyj zastępczych.

Biura wykonywują swoje czynności w zakresie pośrednictwa pracy, opieki nad wychodźcami i zabezpieczenia na wypadek bezrobocia. W szczególności do czynności biura należy rejestracja, ewidencja, kwalifikowanie i kontrola poszukujących pracy, pośrednictwo pracy, kierowanie na roboty publiczne, rejestracja i ewidencja wolnych miejsc pracy, oraz wykorzystywanie zgłoszeń wolnych miejsc, regulowanie rynku pracy, przysposobienie i poradnictwo zawodowe. czuwanie nad przestrzeganiem przez zakłady pracy przepisów ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkiem w zakresie zatrudnienia inwalidów wojennych i wojskowych. udzielanie informacyj o stanie rynku pracy i t. p.

Rozporządzenie to weszło w życie z dniem 1-ym kwietnia r. b. Jednocześnie utraciło moc obowiązującą rozporządzenie ministra opieki społecznej o biurach pośrednictwa pracy, Funduszu Bezrobocia z dnia 15 marca 1934 r.

Morze to — płuca narodu

Rozwój morskiej floty handlowej

Jak wynika z zestawienia stanu taboru polskiej morskiej floty handlowej za ostatnie 6 lat. liczba statków zwiększyła się w tym okresie przeszło dwukrotnie, mianowicie z 25 statków w roku 1930 do 57 w roku bieżącym. Tonaż zwiększył się o przeszło 50 proc., z 41334 tonn reg. brutto do 64.350 tonn. Liczba statków parowych zwiększyła się o przeszło 50 proc. — z 23 do 37, liczba statków motorowych wzrosła dziesięciokrotnie — z 2 do 20.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **WSPÓLNA MOGIŁA 29 POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH.** Z inicjatywy katowickiego Zw. Powstańców Śląskich, za zezwoleniem władz, odbyła się w Mysłowicach na cmentarzu ekshumacja zwłok 29 powstańców, poległych w walce o wolność Śląska w czasie powstań.

Zwłoki poległych powstańców przeniesiono do wspólnej mogiły w Mysłowicach. Utworzony został komitet. który zajmie się budową grobowca dla poległych w czasie walk powstańców.

— **PARK NADMORSKI W WIELKIEJ WSI-HALLEROWIE.** W wyniku ogłoszonego niedawno konkursu na opracowanie planu parku nadmorskiego im. Hieronima Derdowskiego w Wielkiej Wsi-Hallerowie, zdecydowano park założyć Przeznaczono na ten cel 30 ha terenu. Położony on będzie na zachód od osiedla Wielkiej Wsi Hallerowo przy t. zw. bulwarze nadmorskim. łączącym wieś Hallerowo z Jastrzębią Górą.

Park ten służyć będzie celom wypoczynkowym i rozrywkowym przyczem mieścić będzie stację doświadczalną flory nadmorskiej. Protektorat nad założeniem parku objął woj. pomorski Kirtiklis.

— **OBOZ WĘDRUJĄCYCH ŻEBRAKÓW. Onegdaj w Płocku pojawiła się ogromna ilość zamiejscowych włóczęgów i żebraków, którzy rozstawili się wzdłuż ruchliwych ulic i odbywali ceremonjał żebraczy, wyciągając ręce po jałmużnę.**

Tym dawno już niewidzianym w Płocku najazdem żebraków zainteresował się personel wywiadowczy Tow. Dobroczynności „Caritas“ i po krótkiem śledztwie stwierdził, że jednego dnia przyjechało do Płocka kilkadziesiąt osób, stanowiących wielką bandę żebraczą na wozach, któremi gromada dziadowska jeździ od miejscowości do miejscowości.

Wozy specjalne przygotowane do włóczęgowskiej podróży stały w jednej z bocznych ulic.

Żebracy jeżdżą gromadą i posiadają już sporo gotówki, mając zamiar osiedlić się gromadą, gdyby się im udało kupić po taniej cenie większy obszar ziemi.

— **STYPENDJA I DOTACJE M. POZNANIA.** Onegdaj odbyło się specjalne, uroczyste posiedzenie magistratu m. Poznania, na którem dokonano rozdziału sumy 10.000 zł. przeznaczonej swego czasu na nagrodę literacko-artystyczną. Sumę przeznaczoną na niedoszłą nagrodę podzielono na stypendja i dotacje, przyznając m. in. Towarzystwu Przyjaciół Kasprowicza na wydanie „Hymnów“ poety 2000 zł. Stefanowi Balickiemu, Wandzie Brzeskiej i Janowi Sztaudyngerowi po 800 zł., a Związkowi zawodowemu literatów na wydanie dzieł młodych pisarzy poznańskich 600 zł. Resztę kwoty przeznaczono na zakup obrazów i rzeźb następujących artystów: Wronieckiego, Szmyta, Wróblewskiego, Walkowskiego, Jasnocha i in.

— **TROJACZKI W POCIĄGU. Między Zawierciem a Sosnowcem jadąca w grupie emigrantów żydowskich do Palestyny, niejaka Grynbergowa z pod Częstochowy, urodziła w przedziale pociągu trojaczki. Na szczęście wśród pasażerów znajdował się lekarz, który udzielił pomocy przy porodzie.**

Rodzina pelikanów



TU SZARY CZŁOWIEK

Domokrążcy społeczni...

Mój przyjaciel posiada w centrum miasta czteropokojowe mieszkanie. W dzisiejszych czasach jest to luksus, za który trzeba **drogo płacić**.

Po pierwsze na początku każdego miesiąca przychodzi właściciel kamienicy lub jego administrator. Ma kontrakt w kieszeni, ma za sobą prawo i żąda. Wzamian użycza lokalu. Dachu nad głową. Ściślej cztery pokoje ze wszelkiemi wygodami.

Po drugie przychodzi często sekwestrator. Trzeba likwidować dochodowy, lokalowy, za psa, za dochodzącą... Mój przyjaciel płaci te wszystkie świadczenia bez szemrania. Wie, że fundament państwa składa się z cegiełek szarego obywatela.

Mój przyjaciel traci jednak postawę uprzejmego człowieka i szpetnie złorzeczy, gdy zjawia się **„po trzecie“**. Zresztą, gdyby to było tylko po trzecie. Ale przychodzi to po piąte, po szóste — po dwudzieste. Jak szarańcza. I w dodatku żeruje tylko na syntemencie.

„Po trzecie“ ma wygląd najrozmaitszy. Najczęściej „stateczny“ i budzący zaufanie. Przychodzi we dwójkę i we trójkę. Wyjątkowo pojedyńczo. Może to być młodzieniec gołowąsy, mężczyzna w sile wieku, zalotny podlotek lub matrona. **Przychodzą podobnie** jak właściciel kamienicy, sekwestrator, wierzyciel — sklepikarz, krawiec, szewc — **po pieniądze**.

Dzwonek. Tak się zawsze zaczyna. A potem djalog ze służącą lub z domownikiem.

— Czy pan dyrektor jest w domu?

Pytanie to w każdem mieszkaniu brzmi trochę inaczej. Mój przyjaciel jest **etatowym referentem;** dlatego też tytułują go **dyrektorem.** W mieszkaniu **kapitana** zapytanoby:

— Czy pan **pułkownik** jest w domu?

W mieszkaniu **pułkownika:**

— Czy pan **generał** jest w domu?

Przybysze czują się najlepiej gdy pan domu jest nieobecny. Z wypchanej teki wyłażą jakieś książeczki. Cena — bagatelka: Pięć — sześć złotych. Cel wspaniały: budowa pomnika przyszłych bohaterów lub co innego. Pani „pułkownikowa“ waha się. Wie, że w skromnym budżecie domu brak sześciu złotych może się zemścić. Wtedy przybysze mówią znacząco:

— Hm, **nie zmuszamy, ale jak na to w garnizonie...**

Pani „pułkownikowa“ ustępuje. Płaci. Pani „dyrektorowa“ również ustępuje i płaci. **Setki osób w Wilnie ustępują i płacą.**

Mój przyjaciel dostaje szewskiej pasji gdy żona położy przed nim nieśmiało dwa bilety do teatru w cenie po cztery złote na dzień, w którym akurat ma pilne zebranie wieczorem, lub w którym przyrzekł zagrać z przyjaciółmi partyjkę bridża.

— Ci panowie włażą w moje życie prywatne. Dyktują, kiedy mam pójść do teatru...

— Możemy nie iść...

— A osiem złotych?

— Przecież to na szlachetny cel.

— Na jaki?

— Na cel... Ci panowie tak dużo mówili. Byli zdziwieni, że waham się. Przykro mi było bardzo. Nie pamiętam już na co, ale to jakaś **filantropijna impreza.**

Mój przyjaciel ma czteropokojowe mieszkanie i musi płacić. Rzecznicy (?) filantropijnych i społecznych imprez nie znają go osobiście. Wiedzą natomiast, że ma czteropokojowe mieszkanie. Niewątpliwie w pięcio lub sześciopokojowem mieszkaniu prywatnem suma „proszona“ **odpowiednio powiększa się.**

„Wędrowcy“ — nazwijmy ich w ten sposób — kierują się **nieskomplikowaną logiką:**

Człowiek posiadający wielopokojowe mieszkanie może płacić **dodatkowo na cele...**

Otóż właśnie: **na jakie cele?** Niestety ostatnio w Wilnie niektóre nawet poważne organizacje społeczne uprawiają **domokrężny sposób gromadzenia funduszów dla własnych potrzeb lub dla realizacji własnej inicjatywy.** Niektóre instytucje — może jedna, może dwie. A tymczasem do drzwi naszych mieszkań dobija się **liczna gromada domokrążców społecznych.** Komu wierzyć, komu ufać, **kogo grzecznie za drzwi wypraszać a kogo wyrzucać!** Oto **pytanie.** Nie ulega bowiem wątpliwości, że część domokrążców zbiera „ofiary społeczne“ **na cele własnej kieszeni.**

Upoważnieni jesteśmy przez starostwo grodzkie do ostrzeżenia mieszkańców Wilna, aby nie dawali się **bezkrytycznie** nabierać na piękne frazesy tych osób, które sprzedają po prywatnych mieszkaniach najprzeróżniejsze wydawnictwa, bilety i tp. rzekomo na cele społeczne. Należy żądać od każdego „domokrążcy“ pozwolenia starosty lub organizacji. Powtarzamy jeszcze raz, że nie wszyscy „domokrążcy“ są „czarnemi charakterami“, lecz wśród nich mogą być nawet **kryminaliści,** których warto oddać w ręce policji.

Czarne charaktery, kryminaliści, policja... Brr! Mocne słowa. Niepokojące słowa. To dobrze. Zamykać drzwi na łańcuch przed podejrzanymi typami i **otwierać szeroko serce i ewentualnie kieszeń dla rzeczników dobrej sprawy. Należałoby jednak drogę do serca i kieszeni szarego obywatela zorganizować tak, aby nie była dostępna dla rzeczników własnej kieszeni.**

Włod.

Wyjaśnienie
Zw. Pracowników Komunalnych

W związku z naszemi notatkami w Nr. 85 i 91 z dn. 27.III i 2.IV 1935 r. Zarząd Zw. Prac. Kom. prosi o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

„Nie sekretarz Związku Pracowników Komunalnych Ziem Półn.-Wschodnich, lecz były sekretarz był. I Oddziału Wileńskiego Związku Pracow. Komunalnych i Instyt. Użyt. Publ. w Polsce Aleksander Duszczenko nadużył zaufania Oddziału, nie zaś firm wileńskich, i pobrał na swoją korzyść towarów firm wileńskich na sumę przeszło zł. 2800. Po wyjaśnieniu tej sprawy Związek, nie zaś p. Prezydent m. Wilna, zwolnił Aleksandra Duszczenko z posady sekretarza i oddał w dn. 31 stycznia 1935 roku sprawę o oszukańczych postępowaniach Aleksandra Duszczenko Urzędowi Śledczemu.

Należność firmom z tych orderów Związek reguluje.

Inne gazety, które też umieściły nieścisłe dane w tej sprawie, prosimy przedrukować niniejsze wyjaśnienie.

Zw. Prac. Kom. i Inst. Użyt. Publ
Ziem Północno-Wschodnich.

w/z sekretarz **J. Bobryk.**

Wiceprzewodniczący **P. Boczko.**

KURJER SPORTOWY

Mistrz Europy Eder bije Archie Sextona



Wieczorem 29 ub. m. odbyło się w Berlinie spotkanie między Niemcem Ederem i Anglikiem Sextonem. Zwyciężył Eder. Na ilustracji zapaśnicy na ringu: na prawo — Eder, na lewo — Sexton; w głębi sędzia Paweł Noock.

Schmelling contra Paolino



Max Schmelling exmistrz świata w wadze ciężkiej w czerwcu b. r. spotka się na ringu w Berlinie z mistrzem Hiszpanji Paolino. Na ilustracji: — na lewo Paolino, na prawo Schmelling.

ANGLJA NIE MA ZBYT DUŻEGO STADJONU DLA FINAŁU O PUHAR ANGLJI.

Finałowy mecz o puhar Anglji, jak wiadomo, rozegrany zostanie za miesiąc na stadjonie w Wembley. Stadjon ten, największy zresztą w Anglji, obliczony jest na 110.000 widzów. Tymczasem angielska Federacja Piłkarska otrzymała dotychczas zamówienia na 360.000 biletów. Z braku miejsc Federacja musi zwracać nadesłane pieniądze 250.000 osobom.

WYBITNI PING-PONGIŚCI ŚWIATA W WARSZAWIE.

Drużynowy mistrz Polski w tenisie stołowym, warszawska Hasmonea, organizuje w dniu 21 kwietnia b. r. międzynarodowy turniej.

W turnieju tym startować ma szereg wybitnych rakiet zagranicznych obok najlepszej klasy polskiej. W tych dniach wpłynęło zgłoszenie dwóch najlepszych zawodników austrjackich, Liebstera i Kohna, którzy w tym roku w turnieju o mistrzostwo świata zajęli piąte i szóste miejsca.

KURS ŻEGLARSKI.

Zapowiedziane na poprzednim wykładzie przesunięcie wykładów z godz. 20 na 18 Zarząd Pocztowego Oddziału L. M. i K. odwołuje.

Wykłady zatem będą się odbywały w dalszym ciągu w godzinach od 20—21 w poniedziałki, środy i piątki.

Wstęp dla wszystkich wolny.

30 Białorusinów chciało wyemigrować do... Palestyny

Onegdaj baranowicka Organizacja Sjonistyczna przeprowadziła rejestrację okolicznych rolników i ogrodników Żydów, chcących jechać do Palestyny. Wieść o tem dotarła do chłopów białoruskich gminy stołowickiej, gdyż i tam rejestrowano żydowskich rolników.

Około 30 chłopów białoruskich tejże gminy pewnego poranka przyjechało do Baranowicz i udało się do sekretarjatu Organizacji Sjonistycznej, celem przeprowadzenia „formalności“ związanych z wyjazdem do Palestyny. Petenci opowiadali, że kilku z nich ma już zagraniczne paszporty na wyjazd do Brazylji, ale wobec tego, że usłyszeli jakoby w Palestynie dobrze się powodzi rolnikom — gotowi są „trochę“ zmienić kierunek podróży. Należy zaznaczyć, że kilku z tych chłopów wykazało, iż posiada wymagane tysiąc dolarów.

Organizacja sjonistyczna odmówiła ich prośbom.

Opryszek zranił policjanta

Dnia 1 b. m. st. post. Aleksander Szajduko, podczas dostarczania dorożką do IV komisarjatu P. P. Michała Burnosa, podejrzanego o dokonanie kradzieży, został zraniony przez Burnosa. Posterunkowy Szajduko otrzymał ciętą ranę potylicy.

Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Jakóba.

Burnos w czasie ucieczki został zatrzymany.

Pomarańcze zwyżkują

Cena pomarańcz powoli idzie w górę. Najtaniej za kilogram trzeba dzisiaj płacić 1.50 zł. Tendencja utrzymuje się zwyżkowa.

Kupcy tłumaczą to zjawisko tem, że tańszych gatunków już niema — zostały lepsze. Ciekawe jednak, że podczas, gdy w sklepach tańszych pomarańcz ze świecą nie znaleźć — na ulicy, u przekupniów w koszach jest tego wbród — po 15 gr. sztuka, para 25 gr. Mniejsze są coprawda, ale kalkulują się taniej i w smaku są dobre.

Hurtownicy tłumaczą, że kupując z drugiej ręki partje pomarańcz, muszą coś zarobić. Istotnie, w Gdyni, u źródła, pomarańcz hurtownikom nie sprzedaje się. Przywilej ten mają różne związki i organizacje, jak np. Związek Inwalidów, Związek Kolejowców, spółdzielnie i t. p. One czynią zakupy i odsprzedają hurtownikom, a ci skolei — detalistom. Każdy przytem musi coś zarobić.

Skoro jednak organizacje, związki i spółdzielnie albo większe domy handlowe niedawno jeszcze mogły sprowadzać pomarańcze i sprzedawać po cenach, skalkulowanych na początku akcji pomarańczowej albo jeszcze taniej, dlaczegoby nie mogły tego robić dzisiaj? Zapas w Gdyni, wbrew pogłoskom, jakoby kontyngent był wyczerpany, jest jeszcze znaczny. Wyczerpany został jedynie kontyngent, przeznaczony na sprzedaż aukcyjną. Pomarańcz więc jest jeszcze bardzo dużo, koszta przewozu i manipulacje nie wzrosły, dlaczegoby więc spółdzielnie nie mogły ominąć hurtowników i sprzedawać pomarańcze po dawnej cenie i dlaczegoby nie mogły rzucić na rynek obok owocu droższego — drobniejszy, tańszy, dla uboższej ludności, taki, jaki sprzedają przekupnie na ulicy, którzy nie sprowadzają chyba pomarańcz wprost z Hiszpanji, a nabywają je tu w Wilnie? (a)

Pożar wsi

We wsi Świnoje, gm. dokszyckiej, pow. dziśnieńskiego, w zabudowaniach należących do Andrzeja Huszczyka dnia 1.IV r. b. powstał pożar, który wskutek silnego wiatru przeniósł się szybko na zabudowania sąsiednie. W ogniu stanęło 6 gospodarstw, które mimo energiczną akcję ratunkową spłonęły doszczętnie. Ogółem SPALIŁO SIĘ 25 BUDYNKÓW, 9 KRÓW, 14 OWIEC, 9 ŚWIŃ i 24 KURY. Straty wynoszą około zł. 40.000. Zachodzi podejrzenie, że pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Starosta dziśnieński wydał zarządzenie w kierunku przyjścia pogorzelcom z doraźną pomocą.

Kurjer Społeczno-Lekarski

pod redakcją Doc. Dr. Stefana Bagińskiego

PROBLEMY MIASTA

Domy noclegowe

Nie wierzę w osiągnięcie realniejszych rezultatów przebudowy społecznej bez przekształcenia człowieka i zmiany jego nastawienia psychicznego na codzienne zagadnienia życia. Walka o poprawę warunków materjalnych jest słuszna, ale winna być tylko etapem pomocniczym, a nie wytyczną główną. Takie ukształtowanie życia, w którem każdy mógłby korzystać w miarę swych chęci i możności z dóbr kulturalnych, przy zapewnionem minimum egzystencji, wydaje mi się najsłuszniejsze.

W myśl założenia o konieczności przekształcenia środowisk pisane były poprzednie artykuły o prostytucji i dziecku ulicy. Założenie to wydaje mi się jeszcze słuszniejsze teraz, gdy mam pisać o domach noclegowych w Wilnie.

Stan obecny. W Wilnie mamy obecnie trzy domy noclegowe w ścisłem tego słowa znaczeniu. Dom noclegowy dla mężczyzn — Połocka 4, Dom noclegowy dla kobiet — Żydowska 10 i Dom noclegowy dla mężczyzn i kobiet — Werkowska 30.

Poza domem noclegowym dla kobiet (Żydowska 10), który jest prowadzony z dużym nakładem dobrych chęci i zrozumienia **społecznej roli** domu noclegowego, pozostałe przedstawiają sobą obraz zupełnego zaniedbania sanitarnego i jakiejkolwiek inicjatywy w kierunku zmiany istniejących warunków.

Dom noclegowy dla mężczyzn (Połocka 4), pozostający pod opieką Zarządu Miejskiego m. Wilna, a kierowany przez braciszków zakonnych, składa się z dwóch pomieszczeń; na II piętrze dla plebsu — duża dwustronna sala, z szeregiem niskich nar, gdzie między śpiącymi brak jakichkolwiek odstępów; pozatem t. zw. salka — dla inteligencji — gdzie miejsce nar zastępują twarde prycze w liczbie kilkunastu. Nary urągają wszelkim przepisom higjeny: pomijając ich czystość, trzeba zwrócić uwagę, że ponieważ stanowią jedną długą całość, więc mogą, w pewnych warunkach, stać się rozsadnikiem chorób.

Mimo zapewnień, że pomieszczenie czyści się codziennie, sale są brudne, powietrze okropne. Mieszkańcy śpią w ubraniach, paltach, nawet z czapkami na głowie. Higjena kwitnie!

Braciszkowie zakonni nie starają się w jakikolwiek sposób stosunki te zmienić. Trzeba sobie tutaj uprzytomnić, że przecież istniejące warunki mogą być zmienione przez samych mieszkańców domu noclegowego; wystarczyłaby pewna presja, pewien ściślejszy nadzór, zorganizowanie życia wewnętrznego, żeby osiągnąć pewne rezultaty. Do tego się nie dąży.

Bywałem w domu często, był okres, że przynajmniej raz w tygodniu. Stale te same spostrzeżenia: smrodliwa atmosfera, wódka czy denaturat, twarze rozpijaczone, złe uśmiechy, wstrętne kawały. Lepiło się od moralnego i fizycznego brudu. Człowiek nie zdawał sobie sprawy ze swego upodlenia i wykolejenia; przyjmował to za stan zwykły. Brak jakichkolwiek aspiracyj, negatywizm życiowy, tołstojowskie nieprzeciwianie się złu, ta wielka, nieporadna bierność życiowa, która zawsze mnie do pasji doprowadzała — w przybliżeniu wierne odtworzenie.

Na salce dla inteligencji atmosfera bywała czystsza. Widać było niekiedy książki, słychać było rozmowy, w których przebijała chęć zmiany warunków. Ale stale jeden leitmotyw: tęsknota za przeszłością i brak planu życiowego na przyszłość, strach przed życiem.

Pomińmy stronę psychiczną domu. Nie wolno nam tutaj przejść spokojnie nad jego stanem sanitarnym, który domaga się zmian. Charakterystyczne, że Wydział Opieki Społecznej nie przedsię bierze żadnych kroków w kierunku naprawy stosunków. Czyżby ślepa wiara w celowość i skuteczność pracy braciszków zakonnych? Czyżby w istocie nie można było zmienić istniejących warunków nakładem niewielkich kosztów? Wystarczy tylko odpowiedni wgląd i kontrola pracy. Pewien plan działania i obmyślenie wskazań, które muszą być wykonane.

Dom noclegowy dla mężczyzn i kobiet (Werkowska 30), prowadzony dla interesu z inicjatywy prywatnej. Za nocleg płaci się po 20 gr.

Trzy pokoje dla mężczyzn, jeden dla kobiet. Wejście z pokoju mężczyzn do kobiet stanowią malutkie drzwi. W chwili, gdy byłem na sali kobiecej, było kilku mężczyzn. Moralistom muszę na pocieszenie powiedzieć, że było to w godzinach rannych, więc ich obawy są w połowie tylko uzasadnione.

Taki sobie rozwalony domek, ostatni domek, — szumnie zajazdem zwany, na przedmieściu. Dalej już tylko pole. Przychodzą tu i nocują „rajzery", „szanciarze" i t. p. „elita" społeczna. O kobietach jak o umarłych, aut nihil aut bene. Milczę więc.

Prycze. Długości 1.50 — 1.80 nie dłuższe. Na niektórych pokazowe prześcieradła, których kolor nastręcza trudność w określeniu.

Śpią ludzie. Też pokazowo. W paltach, butach i czapkach. Jeden w kapeluszu. Przy oknie stół. „Ferajna" umila sobie czas grą w karty, pluciem na podłogę (po mistrzowsku) i alkoholem.

Na sali kobiecej niektóre wstają. Jedna pracuje przy jakichś robotach ręcznych.

To wszystko. To cały dom noclegowy. Bolesne urągowisko. Wspomnienie domu.

A jednak, jednak, kiedy porównywam stan tego domu, ze stanem z ul. Połockiej, to wydaje mi się zarówno sanitarnie, jak i obyczajowo niegorzej postawiony. Braciszkowie zakonni — inicjatywa prywatna; interes społeczny interes zarobkowy.

Skutki. Zarówno w jednym, jak i drugim domu noclegowym uderza jedna okoliczność: wśród pensjonarjuszy spotyka się znaczna liczba twarzy młodych 18—25 lat, tak chłopców, jak dziewcząt (odnośnie Werkowskiej).

Zjawisko to wymaga pewnej uwagi, nawet bacznej uwagi. Człowiek, który dostał się raz w podobne otoczenie, człowiek, który nie przejawia osobistej energji i woli — nieprędko z otoczenia takiego wyrwie się. Otoczenie wpływa. Zwłaszcza takie, jak wyżej scharakteryzowałem. Domy noclegowe w Wilnie, które grupują w sobie stosunkowo dużo elementu młodego, są dziś siedliskiem zła. Zła fizycznego i moralnego. Człowiek karleje w nich duchowo i fizycznie. Wszelkie lepsze instynkty zostają tutaj stłumione i wypaczone. Są to domy w których rodzi się nienawiść, poczucie krzywdy i poniżenia, w których, jak nigdzie, do ostatecznego napięcia dojść może zagadnienie walki klas. Zrodzi się to nie z istotnego przeświadczenia, ale z okazji do wyładowania energji, z możności usprawiedliwienia czemkolwiek stanu bezradności i bierności życiowej.

Dziś jest powszechny pęd ku budowie szkół powszechnych. Byłoby to piękne i słuszne, gdyby inicjatorzy tej akcji zastanowili się, co stwarzać dla absolwentów szkół. Co im dać? Coraz częściej tuli ich ulica. Budowa szkół — to akcja jednostronna: trzeba pomyśleć o innych formach opieki wychowawczej, na przyszłość — po ukończeniu szkoły.

Domy noclegowe, które należałoby w ich formie obecnej zniszczyć, mogłyby się stać domami, spełniającemi nietylko zadanie udzielania dachu nad głową, ale mogłyby mieć znaczenie wychowawcze. O to walczyć powinniśmy.

W stanie obecnym domy powinny ulec częściowej przynajmniej likwidacji. Należałoby stworzyć ośrodki mieszkaniowe mniejsze, ale higjenicznie i wychowawczo stojące na odpowiedniem poziomie. **ar.**

Wiadomości ze świata

FRANCJA:

We Francji ruch przeciw cudzoziemcom objął również lekarzy.

* * *

We Francji zamknięto 30 katedr uniwersyteckich ze względów oszczędnościowych.

CZECHOSŁOWACJA:

Projektuje się tutaj przeprowadzenie szczepień ochronnych na błonicę u miljona dzieci.

* * *

Dokonano tutaj szereg doświadczeń, celem zbadania wpływu nikotyny na błonę śluzową górnych dróg oddechowych. Wprowadzano przez maskę dym z papierosa królikom, które wypalały w ten sposób 3—6 papierosów dziennie. Wkrótce zauważono u królików ogólne osłabienie, brak apetytu i niedowład tylnych kończyn. Po trzech miesiącach zwierzęta zabito, a badania wykazały znaczne zmiany destrukcyjne w drogach oddechowych, nie mówiąc już o zmianach ogólnych, które uwidoczniły się osłabieniem i niedowładem kończyn.

WŁOCHY:

Instytucja pod nazwą Opatrzność Społeczna (Providensa Sociale), zdała sprawozdanie ze swej działalności za r. 1933. Między inn. wydano 193 miljony lirów (około 90 milj. złotych) na leczenie gruźlicy. Leczenie w sanatorjach prawie zupełnie zastąpiło leczenie w domu, co wynika nietylko z ilości miejsc przeznaczonych dla chorych, ale i ze sposobów oceniania wypadków. Majątek przedstawia się sumą 241 milj. lirów. W r. 1933 korzystało z pomocy 57.000 gruźlików, a od początku istnienia 210.000 — koszta zaś 600 miljonów. W r. 1933 wydano zapomogi położnicom w ilości 250 tys. lirów.

* * *

„Opera Nationale Balilla", stworzona dla niesienia pomocy lekarskiej dzieciom, rozporządza 4200 poradniami (przed 5-ciu laty 235). Główne zadanie polega na zwalczaniu jaglicy i gruźlicy. W jednym semestrze wydano 850.000 recept i udzielono 1.250.000 porad lekarskich.

Z. S. S. R.:

W ostatnich latach rozpoczęto w Leningradzie leczenie i pielęgnowanie ciężko chorych po domach. Zorganizowano centrale rejonowe dla zgłaszających się o pomoc lekarską. Dyżurni lekarze odwiedzają chorych kilka razy dziennie. Do pielęgnowania chorych wyznaczone są pielęgniarki, pozostające stale lub dochodzące na godziny. Praca ta jest dopiero rozpoczęta. Głównym powodem tej próby jest brak miejsc w szpitalach.

NIEMCY:

Dr. A. Hasse w Berlinie podaje nowy sposób odpluskwiania domów zapomocą metody biologicznej, mianowicie przez rozpowszechnianie w mieszkaniach pająka (Thanatos flavidus). Próby te dały znakomite rezultaty.

* * *

Prof. Fortner i Pfaffenberg z Instytutu chorób zakaźnych Roberta Kocha donoszą o ponownem zjawieniu się od r. 1934 choroby papuziej w Niemczech. W samym Berlinie zanotowano epidemję w 14 rodzinach. Wszystkich chorych było 42, z tych 10 zmarło.

ZAKOPANE

Nietylko wśród szerszego ogółu, lecz również pomiędzy sferami lekarskiemi panuje do dziś przekonanie, że jedyną miejscowością klimatyczną, dla leczenia wszelkich postaci gruźlicy, jest Zakopane.

Nie odmawiając zresztą słusznych i zdawna przez ftizjologów ocenionych leczniczych zalet Zakopanego, pragniemy jedynie na podstawie fachowych opinij klimatologów wyjaśnić właściwe znaczenie Zakopanego.

Zasadniczo wszystkie miejscowości klimatyczne górskie dzielimy na dwie strefy: wysokogórską od 1000 metrów wzwyż i podgórską od 400 do 1000 metrów. Zakopane którego wysokość waha się w granicach 800 — 900 metrów jest zasadniczo wysoką stacją podgórską. Według A. Sabatowskiego dobry klimat górski odróżnia się od klimatu nizinnego, stałym niższem ciśnieniem barometrycznem oraz tylko **okresowem** silniejszem nasłonecznieniem i suchością powietrza. Wyższość klimatu górskiego nad nizinnym występuje tylko w pewnych okresach, przedewszystkiem tylko zimą. Natomiast lato nizinne jest w Polsce co do pogody pewniejsze niż górskie. Z tych właśnie względów właściwy sezon w Zakopanem trwa tylko w ciągu 3-ch miesięcy — grudzień, styczeń i luty, fakt który wpływa znacznie na podrożenie leczenia w Zakopanem, kiedy przez większą część roku sanatorja mają małą frekwencję, a w konsekwencji zmusza administracje do rozłożenia kosztów administracyjnych nie na 12 lecz na trzy i pół zaledwie miesiąca.

Właściwemi wskazaniami dla leczenia w Zakopanem są: gruźlica płuc początkowa lub przewlekła, włóknista o łagodnem przebiegu; różnego rodzaju nieżyty (nie gruźliczego pochodzenia) nosa krtani, gardła, tchawicy i oskrzeli; schorzenia krwi, przemiany materji oraz idealne miejsce dla uzdrowieńców. Przeciwwskazaniami są: silna nadwrażliwość, stała wysoka gorączka, wychudzenie, skłonność do krwioplucia, gruźlica nerek, jelit, krtani oraz wysięki (ropniaki) opłucnowe. Pomijamy wskazania dla gruźlicy kostnej lub gruczołowej, która z jednakowym skutkiem leczy się w miejscowościach górskich, nizinnych lub nawet nadmorskich.

Stosunkowo niewielki zakres wskazań oraz krótki okres leczniczy Zakopanego, pobudziło społeczeństwo do tworzenia sanatorjów nizinnych w myśl zasady „lecz się we własnym klimacie"; dzisiaj posiadamy całą sieć sanatorjów nizinnych. Niestety południowo-wschodnie połacie Polski pozbawione są całkowicie sanatorjów. Jedyne, wybudowane w Nowojelni nowoczesne sanatorjum, jest nieczynne spowodu braku środków na wykończenie i urządzenie. Inne istniejące nizinne sanatorja z klimatem zbliżonym do klimatu danej miejscowości nie posiadają żadnych przeciwwskazań i, chociaż ustępują w nasłonecznienie i ciśnieniu barometrycznem Zakopanemu, to z drugiej strony nie grożą żadnemi komplikacjami, jakie mogą zaistnieć u nieodpowiednio chorych w Zakopanem. Bezwzględnie, że w rzędzie stacyj dla płucno chorych Zakopane zawsze będzie zajmować przodujące miejsce, jednakże wyjazd do Zakopanego powinien odbywać się jedynie na wyraźne zlecenie specjalisty ftizjologa; tylko wtenczas można być pewnym, że pobyt w sanatorjum rzeczywiście będzie korzystnym. Specjaliści chorób płucnych znają niejeden przypadek, który skończył się tragicznie, wskutek swoistego, podniecającego wpływu klimatu górskiego. Pobudzające własności takiego klimatu, w pewnych wypadkach (w postaci gruźlicy wysiękowej, ostrej) wpływają również pobudzająco na sprawę płucną i zamiast wyleczenia ognisk mogą sprowadzić fatalne nieraz w skutkach pogorszenie.

Wyjazd do miejscowości klimatycznej powinien odbywać się na wyraźne zlecenie lekarskie, wbrew temu, co nie jednokrotnie obserwujemy, kiedy chorzy bez konsultacji lekarskiej sami decydują o wyjeździe i co gorsza o miejscowości, którą zreguły jest Zakopane, jako miejscowość najbardziej popularna.

Każdy płucno chory, przedewszystkiem powinien pamiętać o zasadzie „lecz się we własnym klimacie" i odpowiednio do swego schorzenia dobierać kuracyjną miejscowość. **Istwan.**

Wieści i obrazki z kraju

Głębokie

— **BUDŻETY GMIN MIEJSKICH.** W dniach 29 i 30 marca odbyło się pod przewodnictwem p. starosty Muzyczki posiedzenie wydziału powiatowego, poświęcone sprawom budżetowym gmin miejskich pow. dziśnieńskiego. **Zatwierdzono budżet m. Głębokiego w wysokości 120 tys., Dzisny — 30 tys. i Dokszyc — 24 tys. zł.**

Równocześnie uchwalono plany robót szarwarkowych, które przeliczone na pieniądze w odniesieniu do miasta Głębokiego stanowią sumę 18 tys. zł., Dzisny — 4 tys. zł. i Dokszyc — 3,5 tys. zł.

Ponadto wysłuchano sprawozdania dotyczącego spłat pożyczki siewnej z roku 1934, z którego wynika, że ogółem z terenu powiatu zwrócono pożyczki na sumę 75 tys. zł., co stanowi 70 proc.

— **ZABOJSTWO NA ZABAWIE. Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Głębokiem rozpatrywał sprawę zabójstwa, dokonanego na osobie Jana Chlebko ze wsi Łozowiki, pow. dziśnieńskiego. Na ławie oskarżonych zasiedli 4 mieszkańcy wsi Czerepy: Włodzimierz i Mikołaj Strujowie, Arkadjusz Czerniawski i Michał Siodłowski, którzy na zabawie we wsi Łozowiki w mieszkaniu Marcjany Marchatówny pobili Chlebkę tak dotkliwie, że tenże zmarł w szpitalu w Łużkach. Sąd skazał Włodzimierza Struja i Arkadjusza Czerniawskiego na 8 miesięcy więzienia, zaś Michała Siodłowskiego uniewinnił.**

Dołhinów

— **BUDŻETY SZKOLNE.** Rok budżetowy dobiega końca. Gminy uchwaliły nowe budżety i przesłały je do zatwierdzenia. Zatwierdzone budżety wracają.

Tegoroczny budżet na oświatę w gminie dołhinowskiej został przekroczony. Wyczerpano sumy przeznaczone na oświatę w 100% i okrojono na ten cel trochę budżety innych działów. Do takiej gospodarki zmusiły Zarząd Gminy wielkie potrzeby szkolnictwa.

Stan gospodarczy szkół do roku 1934 stał na b. niskim stopniu. Wystarczy nadmienić że w niektórych szkołach brak było ław szkolnych, szaf i t. p.

P. wójt Duchnowski i sekretarz Mordas dali dowody ojcowskiej opieki nad szkołami. W ciągu krótkiego czasu szkoły zostały wyposażone w niezbędny inwentarz, a dodatek mieszkaniowy nauczycielstwu, niewypłacany od dwóch lat, ruszył z miejsca i jest już w większej części wypłacony.

Zaznaczyć należy, że na terenie gminy dołhinowskiej o obszarze 333.51 km² i o zaludnieniu 16.114 osób jest 19 szkół powszechnych państwowych, w których pracuje 32 nauczycieli i jedna żydowska szkoła prywatna.

Budżet gminny na rok 1935/36 wyraża się cyfrą 50 tys. 380 zł. Stopa podatkowa pozostała bez zmiany t. j. 50 gr. od 1 ha. **Budżet na oświatę wzrósł o pół tys.** w stosunku do budżetu na rok 1934/35. Poza wydatkami osobowemi, których suma wyraża się liczbą 19 tys. 375 zł. **budżet na oświatę zajmuje pierwsze miejsce, bo wynosi 13.407 zł.** Z sumy tej przypada: na szkolnictwo powszechne 12.947 zł., na szkołę prywatną żydowską 300 zł. i 160 zł. na oświatę pozaszkolną.

Rok 1935/36 ma wnieść do szkół wiele ulepszeń. Zarząd Gminy ma zakupić: higjeniczne zbiorniki na wodę, wieloosobowe umywalnie, maszynki do strzyżenia włosów i t. p.

Należy zaznaczyć że na budżetowem posiedzeniu Rady Gminnej obecny był p. Henszel, starosta pow. wilejski, oraz przedstawiciele szkół. Zarząd Gminny chętnie współpracuje z nauczycielstwem całej Gminy. **S-O-k.**

Mołodeczno

— **NA RZEC NIEZAMOŻNYCH UCZNIÓW GIMNAZJUM.** Rada Pedagogiczna Państwowego Gimnazjum im. T. Zana w Mołodecznie komunikuje że dochód z zorganizowanej 4 marca zabawy tanecznej w lokalu „Rodziny Urzędniczej" na rzecz niezamożnych uczniów gimnazjum wyraził się w sumie 380 zł. 5 gr. Z kwoty tej— 337 zł. 25 gr. na posiedzeniu Rady Wychowawców klasowych zostały podzielone w następujący sposób: na taksę administr. za II półrocze bież. roku szkolnego:

Jan Baliński kl. VIII 30 zł. Samuel Dubrowski kl. VIII 9 zł. Władysław Wiśniewski kl. VII 25 zł. Zenon Sajkowski kl. VII 50 zł. Piotr Szaban kl. VI 10 zł. Grzegorz Sołogub kl. VI 20 zł. Eugenjusz Liksza kl. VI 2 zł. 50 gr. Helena Balińska kl. VI 27 zł. 50 gr. Zenaida Czerniawska kl. VI 20 zł. Zbigniew Plewako kl. V 20 zł. Eugenjusz Liksza kl. VII 27 zł. 50 gr. Helena Baski kl. V 20 zł. Aleksandra Masłowska kl. II 55 zł.

Resztę sumy — 43 zł. 50 gr. uchwalono przeznaczyć na wycieczki dla niezamożnych uczniów gimnazjum.

Wilejka

— **DUR PLAMISTY. Na terenie powiatu wilejskiego w gminie dołhinowskiej i krzywickiej panuje epidemja duru plamistego. Walkę z chorobą prowadzi specjalna kolumna przeciwtyfusowa. Zamknięto szkołę w Milczy i w Siwcach. W zagrożonych miejscowościach utworzono izolatory, a w Krzywiczach zorganizowano nawet prymitywny szpital. Wypadków śmierci dotychczas nie notowano. Starosta powiatowy wilejski p. Heszel objeżdża wraz z lekarzem powiatowym p. Narolewskim zagrożone tereny i organizuje odpowiednio akcję przeciwtyfusową. S. O.**

Brasław

— **ZJAZD GOSPODARCZY W SŁOBÓDCE.** 30 marca w Słobódce pod przewodnictwem p. Jegorowa Bazylego sekretarza gminnego komitetu BBWR odbył się Zjazd gospodarczy rolników i działaczy społecznych gminy słobódzkiej.

Zgromadzeni w liczbie ponad 120 osób wysłuchali referatu na temat akcji oddłużeniowej w rolnictwie wygłoszonego przez p. Ignacego Saja, delegata sekcji gospodarczej Sekeretarjatu Powiat. BBWR w Brasławiu. Po referacie rozwinęła się żywa dyskusja. Wyrażono wdzięczność rządowi za dobrodziejstwa oddłużeniowe, a p. Zaleskiemu Bronisławowi, kierownikowi sekretarjatu powiatowego BBWR za zorganizowanie Zjazdu. Drugi referat wygłosi p. Konstanty Kochanowski również o oddłużeniu rolnictwa.

Po wyczerpaniu referatów p. Bazyli Jegorow poinformował zebranych o uchwaleniu nowej Konstytucji. Zebrani przyjęli tę wiadomość wznosząc okrzyki na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Józefa Piłsudskiego, twórców Konstytucji, poczem została uchwalona i natychmiast wysłana depesza treści następującej:

**Premjer Pułkownik Walery Sławek
Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 46.**

Gminny Komitet Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem i zgromadzeni dnia 30 marca rolnicy gminy słobódzkiej powiatu brasławskiego z powodu uchwalenia Konstytucji wyrażają radość i podziękowanie Twórcom Konstytucji.

Hoduciszki

— **Z DZIAŁALNOSCI KOMITETU GMINNEGO BBWR.** 31 marca odbyło się zebranie Gminnego Komitetu BBWR w Hoduciszkach, na którem prezes p. Stanisław Faltus zreferował cele i zadania Bezpartyjnego Bloku oraz plan pracy Komitetu na rok bieżący; poczem z wielkiem uznaniem przyjęto utworzenie 7 Kół gromadzkich na terenie gminy.

Ponadto zostały ustalone terminy zebrań informacyjnych w gromadach, na których zostaną poruszone: sprawa oddłużenia rolnictwa oraz propaganda czytania gazet: „Gospodarza Kresowego" i „Kurjera Wileńskiego". **L—d.**

Grodno

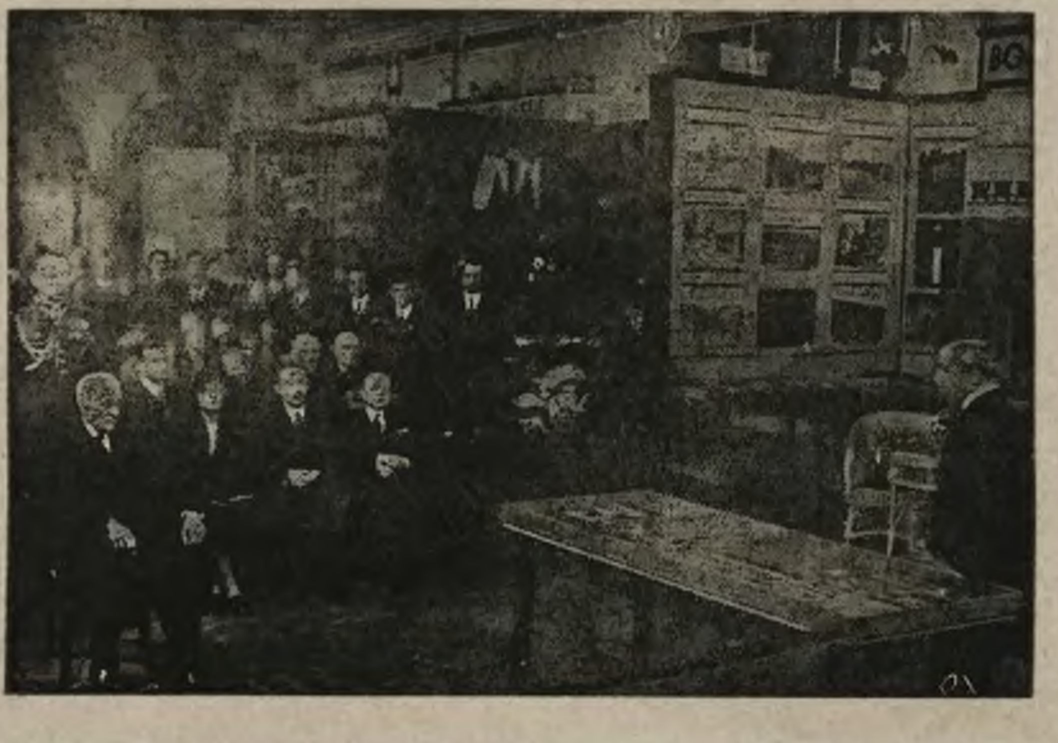
— **WPADŁ DO PUŁAPKI NASTAWIONEJ NA ZŁODZIEI. Mieszkaniec wsi Ułoży, gm. Łunna Władysław Siemiańczuk postrzelony został w okolicę prawego stawu z dubeltówki samodziałowej nastawionej przez brata w stodole na wypadek zakradzenia się złodziei.**

Zaginięcie

W dniu 13 z. m. o godz. 5-ej Bobrowiec Zygmunt, lat 29, m-c wsi Romankańce gminy mejszagolskiej wyszedł z domu na targ do Podbrzezia i dotychczas nie wrócił. Zarządzone zostały poszukiwania.

Wiosna zbliża się szybkiemi krokami. Każdy myśli o wakacjach. Nikt nawet nie pamięta, że istnieje miesiąc grudzień, a w grudniu „gwiazdka". Czy myśli kto o gwiazdce? Napewno nikt!

Otwarcie wystawy wołyńskiej



W sobotę w lokalu Klubu Urzędników Państw. odbyło się w obecności Pana Prezydenta Rzplitej oraz członków rządu otwarcie wystawy wołyńskiej, zorganizowanej przez Zrzeszenie b. wychowanków Liceum Krzemienieckiego pod hasłem „Wołyń i jego możliwości rozwojowe". Na zdjęciu moment uroczystości otwarcia wystawy podczas przemówienia min. Poniatowskiego.

Jan Kuszel i Eugenjusz Bałucki 7

PRZEGRANA

Powieść współczesna

Było to wypowiedziane z taką pasją i tak przekomicznie, że obecni roześmiali się razem z autorem tego powiedzenia.

— Sam styl pana zdradza — rzekł Nabil — jest to kwiecistość mowy, której nabywają ludzie długo przebywający na wschodzie. Niech się pan strzeże.

Barczyński spojrzał bezradnie.

— Jakże mam panom udowodnić całą śmieszność tej pomyłki?

— Nie żądamy tego od pana. Kim pan jest, niech to pan pozostawi przy sobie. To jest obojętne. Pozostanie pan tylko przez trzy miesiące w Polsce, pozna pan kraj ludzi... Cóż panu to szkodzi?

— Szkodzić — nie szkodzi, ale sytuacja jest groteskowa.

Pan w monoklu spoważniał.

— Widzę, że pan nie jest jeszcze przekonany, że wszystko wiemy. A jednak nasza otwartość najlepszy winna była panu dać dowód. Ostatecznie bowiem mogliśmy nic nie mówić i poprostu pana zaaresztować.

— Jakiem prawem?

— Choćby na tej podstawie, że używa pan fałszywego paszportu.

— Ależ to mój paszport...

Dyplomata zniecierpliwił się.

— Dobrze, dobrze, przypuśćmy, że to pana paszport, że nazywa się pan istotnie Barczyński. Nie upoważnia to jednak pana do przewożenia różnych rzeczy, starannie ukrywanych przed strażą celną.

— Ja?! wybuchnął Barczyński.

— Tak! — Nabil otworzył tekę. — Posiada pan w swojej walizce podwójne dno.

Przybysz z Francji roześmiał się szczerze.

— Ale to tak łatwo sprawdzić, wystarczy...

— Nie należy mi na tem, nie jestem strażnikiem celnym. Wystarczy mi to, że nawet wiem, ile pan tam ukrył pieniędzy i w jakiej walucie. Mogę panu nawet wyliczyć.

Barczyński po raz niewiadomo który przetarł oczy ze zdziwienia. Potrząsnął głową, jakby chciał oprzytomniać. Nastąpiła chwila milczenia.

— Panowie — zaczął znowu — to jakaś nieprawdopodobna pomyłka, albo żart. Wmawiacie we mnie, że jestem słynnym awanturnikiem angielskim, a teraz znów twierdzicie, że posiadam jakieś pieniądze w podwójnem dnie walizki. I nie chcecie tego sprawdzić. Na Boga, jeśli jestem Gordonem, to chyba choć przez ciekawość warto obejrzeć moją tajemnicę. Proszę, bardzo proszę...

Głos jego brzmiał gniewnie i drwiąco. Siedzący w milczeniu starszy pan skinął głową. Oczy Nabila skierowały się ku Lipowieckiemu. Ten również pochylił głowę na znak zgody.

— Jeśli pan sobie tego życzy, pojedziemy. I tak wychodzimy już z biura. — Nabil przybrał ton serdeczności. — Ale naprawdę czynimy to prywatnie z osobistej ciekawości.

— Wszystko mi jedno. Bardzo panów proszę.

Starszy pan nas zaprasza, to przyjmujemy zaproszenie — przemówił miłym spokojnym głosem — urzędowanie nasze już skończone. Pan pozwoli, jestem Bilewicz.

— Barczyński.

Radca Nabil powstał z za biurka.

— I ja jestem już prywatną osobą. Nazwisko moje Nabil — podał mu rękę.

Wytworzył się nastrój towarzyski. Opuścili pokój we czwórkę, skręcili w prawo i szeregiem korytarzy doszli po dywanem wysłanej poczekalni, poczem przez garderobę wyszli na ulicę Wierzbową.

W pewnym momencie Barczyński zrównał się z Lipowieckim.

— Jeśli coś u mnie znajdziecie, pozwolę się nazwać... no jak chcecie.

— Naprzykład „świnią"?

Barczyński roześmiał się głośno.

— Nawet jeszcze gorzej i to wobec całego świata.

Skręcili na Trębacką i za chwilę znaleźli się w hotelu. Poważny portjer o wielkich szlacheckich wąsach ukłonił się nisko i podał klucze. Znał dobrze Nabila i Bilewicza i zdziwiły go te odwiedziny.

W jasnym pokoju hotelowym na pierwszem piętrze pod oknem stał pokaźnej wielkości kufer podróżny, obok leżała waliza.

Gdy numerowy oddalił się, zamykając za sobą drzwi, radca Nabil zapytał się:

— Ta walizka należy do pana?

(D. c. n.)

„PRIMA APRILIS"
Rewja w Sali Miejskiej

Wiemy, że żarty primaaprilisowe polegają na oszukiwaniu bliźnich na wesoło. W programie, „Prima Aprilis" wystawionym przez teatrzyk „Rewja", niema żadnego oszustwa, ale zato dużo wesołości, humoru i śmiechu. Jedynym jego brakiem jest chyba to, że, jest trochę przeładowany i trwa za długo, a to nuży.

Z zespołu ubyli Rybaczewska i Misiewicz, przybyła natomiast bardzo dobra do rodzajowych numerów pieśniarka Oleniecka. Ubyła również Stadnikówna. Kwartetu Wygledowskich publiczność Rewji będzie długo żałować, gdyż są oni tak wszechstronni i oryginalni, że nawet tak dobra para baletowa jak Radwan — Rymkiewiczówna nie zdołają ich zastąpić. Lwia część obecnego programu spoczywa na świetnej parze artystów Zdanowicza i Bolskiej, którzy pięknymi głosami, plastyką gry i bajecznym hum[illegible]m, stale trzymają w napięciu uwagę widzów. Pozatem p. Zdanowicz jest pierwszorzędnym, pełnym wdzięku konferencjerem.

Niepodobna wymienić wszystkich numerów programu, chociaż wszystkie warte widzenia lecz było ich za dużo. W recenzji wspominamy więc tylko kilka najlepszych. — pełen humoru postój kompanji wojska na wsi w wykonaniu Irhory, Rymkiewiczówny, Nowiczówny i prawie całego męskiego zespołu, nastrojowe piosenki Leńskiego, pięknie inscenizowana piosenka „O donno ma" w wykonaniu Bolskiej, Zdanowicza, Elwickiego, Radwana, Leńskiego i innych, dowcipna trawestacja chóru dońskich kozaków, jak zwykle bardzo dobry półfinał „Pod gazem" w wykonaniu Zdanowicza. Bolskiej i całego zespołu, ładne tańce pary Radwan — Rymkiewiczówna i malownicza „Hiszpanja" jako finał.

Na specjalne wyróżnienie zasługują: bomba śmiechu jaką jest skecz „Nieprzyzwoite nazwisko", w wykonaniu Gronowskiego i Elwickiego, wszystkie szmoncesowe piosenki Gronowskiego, pełen dowcipu i humoru obrazek, w którym Zdanowicz i Bolska ukazują publiczności parę aktorów odbywających próbę we własnem mieszkaniu i wreszcie również w wykonaniu tych samych artystów, kameralna operetka pod tytułem „Łóżeczko", w której przemiła para artystów, dokazuje cudu, gdyż potrafi się kłócić a nawet targać za włosy bez wulgarności, przeciwnie z szelmowskim wdziękiem.

Z. Kal.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 2 kwietnia 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilośc. w złotych za 1 q (100 kg)

Żyto	I standart 700 g/l	—	—
„	II „ 670 „	12.—	12.50
Pszenica	I „ 745 „	17.50	18.—
„	II „ 720 „	17.—	17.50
Jęczmień	I „ 655 „ (kasz.)	15.—	15.50
„	II „ 625 „ „	14.50	14.50
Owies	I „ 490 „	13.25	14.—
„	II „ 470 „	12.25	13.—
Gryka	I „ 630 „	16.—	17.—
„	II „ 600 „	15.00	15.75
Mąka pszenna gatunek	I—C	30.—	31.—
„ „ „	II—E	26.25	26.50
„ „ „	II—G	21.50	22.—
„ „ „	III—A	17.25	18.25
„ „ „	III—B	13.—	13.50
„ żytnia	do 55%	22.—	22.75
„ „	do 65%	18.—	18.75
„ „	sitkowa	14.50	15.25
„ „	razowa	14.50	15.25
„ „	do 82% (typ wojsk.)	17.—	17.50
Otręby żytnie przem. standart.		8.—	9.—
„ pszenne miałkie przem. st.		11.—	11.50
Siano		6.—	7.—
Słoma		3.—	3.75
Siemię lniane b. 90% f-co st. załad.		45.50	48.—
Len czesany Horodziej basis I sk. 303 10		2050.—	2100.—
Kądziel Horodz. b. I sk. 216.50		1500.—	1540.—
Targaniec gat. I/II—80/20		1010.—	1050.—
Len standaryzowany: trzepany Wołożyn basis I		1600.—	1640.—
„ Miory sk. 216.50		1410.—	1450.—
„ Traby		1560.—	16 0.—
„ Horodziej		1800.—	1840.—

Obrazek z „Rewji"



KRONIKA

Środa 3 Kwiecień

Dziś: Ryszarda B. W.
Jutro: Izydora. Platona

Wschód słońca — godz. 4 m. 51
Zachód słońca — godz. 5 m. 55

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 2/IV — 1935 roku.

Ciśnienie 754
Temperatura średnia + 4
Temperatura najwyższa + 7
Temperatura najniższa + 1
Opad —
Wiatr poł.-wschodni
Tendencja: spadek
Uwagi: chmurno.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Przeważnie pochmurno z opadami. Chłodno. Umiarkowane wiatry z południo-zachodu i zachodu w zachodniej połowie Polski, a z kierunków południowych we wschodniej.

KOŚCIELNA

— **Ostatnie dni zbiórki metalów na dzwon św.-jański.** Nowy dzwon ma stanąć na wieży w dzień św. Jana Chrzciciela, patrona parafji.

Po rozsortowaniu zebranych dotąd metalów, okazało się, że znaczna ich część, jako nieodpowiednia, nie może być użyta na dzwon. Wobec tego trzeba jeszcze zebrać około 1000 kg. miedzi, brązu i cyny, by dzwon miał projektowaną wielkość i odpowiadał powadze świątyni.

Ze względu na powyższe, podaje się do wiadomości ofiarnych Wilnian że metale będą przyjmowane aż do do 1-go maja r. b. Uprasza się o pośpiech w składaniu, gdyż inaczej dzwon na termin nie będzie gotowy.

Za złożone metale w metalach i gotowce— Bóg zapłać.

X. Makarewicz
proboszcz św.-jański.

OSOBISTA

— **Dyrektor Kolei** p. Kazimierz Falkowski wyjechał do Warszawy na zjazd dyrektorów kolei. Zastępuje go wicedyrektor Mazurowski.

— **Nowy dyrektor Izby Skarbowej.** 2 kwietnia r. b. objął urzędowanie w Wileńskiej Izbie Skarbowej dyrektor **Leopold Wojna**, przeniesiony z Nowogródka do Wilna na równorzędne stanowisko.

MIEJSKA

— **Grypa atakuje dzieci.** Ostatnio zanotowano w Wilnie liczne wypadki zasłabnięć na grypę dzieci przeważnie w wieku od 5 do 15 lat. W związku z tem w szkołach daje się zauważyć zmniejszenie się frekwencji.

— **Pożyczki na budownictwo drewniane.** — W najbliższym czasie odbędzie się posiedzenie Komitetu Rozbudowy, na którem mają być rozpatrzone podania petentów ubiegających się o pożyczki na remonty domów oraz wznoszenie nowych budowli drewnianych.

Do chwili obecnej wpłynęło już około 50 podań.

Z KOLEI

— **Przedstawiciel kolei francuskich w Wilnie.** Wczoraj bawił w Wilnie przedstawiciel kolei francuskich w Polsce p. Rene Baldie, który powracał z Tallina do Warszawy. W Wilnie p. Baldie odbył konferencję z dyr. Falkowskim.

— **18 wypadków kolejowych.** W ciągu ub. miesiąca w obrębie wileńskiej dyrekcji kolejowej zanotowano 18 wypadków na torach, przejazdach i t. p., w tem kilka śmiertelnych.

— **95 pasażerów „na gapę".** W marcu na terenie wileńskiej dyrekcji kolejowej przyłapano w pociągach 95 pasażerów „na gapę". Amatorzy bezpłatnej jazdy rekrutują się w dużym stopniu spośród bezrobotnych, którzy w poszukiwaniu pracy udają się do innych miast i nie są w stanie opłacić kosztów przejazdu.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Dziś środy literackiej nie będzie.** Następna 10 b. m. z udziałem Romana Kołonieckiego.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Ukończenie rewizji gospodarki gminy żydowskiej.** Wojewódzka Komisja, która przeprowadzała rewizję gospodarki wileńskiej gminy żydowskiej zakończyła już prace. W związku z tem sporządzony został protokół w dwóch egzemplarzach dla Urzędu Wojewódzkiego i Gminy żydowskiej. Protokół ten obejmuje cztery strony maszynowego druku. Wyniki rewizji ujawnione zostaną w najbliższym czasie.

RÓŻNE

— **Z działalności straży pożarnej.** W ciągu marca miejska straż pożarna interwenjowała w 22 wypadkach z czego w 18 wypadkach pożarów, a na resztę wyjazdów taboru straży złożyły się wypadki wydobywania ze studni człowieka, konia z rowu kanalizacyjnego i t. p.

Za czas od nowego roku do 1 kwietnia straż ogniowa interwenjowała w 69 wypadkach pożarów.

NADESŁANE

— **Idźmy z postępem.** Każdy zdaje sobie sprawę, że im twardsze jest ostrze nożyka do golenia — tem nożyk trwa dłużej i pozwala na większą ilość ogoleń. Nożyków o trzech otworach mocniej hartować już nie było można, gdyż pękały one w aparatach.

Trudność tę rozwiązano przez wyprodukowanie nożyka z podłużnym wykrojem. Osiągnięto w ten sposób ostrze o niebywałej dotąd twardości, gdy jednocześnie wykrój dał możność odpuszczenia (zmiękczenia) boków nożyka, co uniemożliwia jego pękanie.

Tak wykonanym nożykiem w Polsce jest nożyk „Grom". Nożyk ten nietylko pasuje do wszystkich aparatów starego i nowego typu, ale dzięki swemu hartowi trwa dłużej i goli łagodnie i dokładnie.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— Dziś, w środę dn. 3.IV o godz. 8 wiecz. w dalszym ciągu misterjum pasyjne w XIII obrazach **„Golgota"**. W wykonaniu bierze udział cały zespół Teatru Miejskiego oraz statyści. Pienia religijne wykona chór pod kierownictwem prof. Adama Ludwiga. Ceny zniżone.

— **Występ Bolesława Kona na Pohulance** W sobotę dn. 6 b. m. o godz. 4.15 po poł. w Teatrze na Pohulance odbędzie się jedyny recital fortepianowy znakomitego pianisty polskiego **Bolesława Kona**, laureata Międzynarodowego Konkursu w Wiedniu (I nagroda). W programie utwory Chopina.

— KONCERT KOMPOZYTORSKI PROF. ALEKSANDRA WIELHORSKIEGO Z UDZIAŁEM ZENAIDY KOWARSKIEJ. **Dnia 10 kwietnia o godz. 8 w. odbędzie się w teatrze na Pohulance jeden tylko koncert znakomitego pianisty i kompozytora, prof. Warszawskiego Konserwatorjum, Aleksandra Wielhorskiego, z udziałem sławnej śpiewaczki Zenaidy Kowarskiej (sopran).**

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **„Sztygar" po cenach propagandowych.** Dziś ukaże się po cenach propagandowych obfitująca w piękne melodje i pełne humoru sceny i sytuacje, wartościowa op. Zellera „Sztygar". W rolach głównych wystąpią J. Kulczycka i K. Dembowski. Ceny od 25 gr.

— **Pożegnalny koncert J. Kulczyckiej w „Lutni".** W piątek najbliższy odbędzie się w „Lutni" pożegnalny koncert J. Kulczyckiej, która niebawem opuszcza Wilno. Program koncertu wielce urozmaicony, składa się z fragmentów operowych ujętych w formę sceniczną („Halka", „Madame Butterfly", „Tosca" i „Carmen"). Część II koncertu wypełnią najulubieńsze pieśni i romanse wybitnych kompozytorów.

RADJO
WILNO

ŚRODA, dnia 3-go kwietnia 1935 r.

6.30: Pieśń. 6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka 7.45: Program dzienny. 7.50: Audycja lniarska 8.00: Audycja dla szkół: 11.57: Czas. Hejnał. 12.05: Zespół Salonowy Rozgłośni Warszawskiej 12.50: Chwilka dla kobiet. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Z oper Mozarta (płyty). 13.50: Codzienny odcinek powieściowy. 15.45: Rew 15.45: Rewja starszych operetek. 16.30: Ze świata dziewcząt — odczyt. 16.45: Kwadrans muzyki kameralnej 17.00: Podstawy wiedzy współczesnej. 17.15: Z muzyki klasycznej. 17.50: Książka i wiedza — odczyt. 18.00: Pieśni słowiańskie 18.15: Wykończyli się — wesoły sketch. 18.30 Ze świata radjowego — pog. 18.40: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45: Jazz na gorąco (płyty). 19.05: Program na czwartek. 19.15: Przegląd litewski. 19.25: Wiad. sportowe. 19.35: Koncert Zesp. Harmonistów Warszawskich. 19.50: Pogadanka aktualna. 20.00: Fragment operowy. 20,15: 15-ty wieczór Mickiewiczowski. Transm. z sali Konrada. „Mickiewicz wśród rodaków w Petersburgu". Aud. opr. przez Teodora Bujnickiego. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Jak pracujemy w Polsce. 21.00: Koncert Chopinowski 21.30: Audycja pogodna. 21.40: Pieśni polskie. 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Ogłoszenie wyniku Konkursu fabryki „Tungsram". 22.30: Koncert życzeń (płyty).

CZWARTEK dnia 4 kwietnia 1935 roku

6,30: Pieśń. 6.33: Pobudka do gimnastyki 6.36: Gimnastyka. 6,50: Muzyka. 7,15: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka. 7.45: Program dzienny. 7,50: Chwilka społeczna. 7,55: Giełda rolnicza 8,00: Audycja dla szkół. 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,03: Kom. met. 12.05: Audycja dla szkół 12,30: Koncert szkolny z Filharmonji Warsz 13,00: Chwilka dla kobiet. 13,05: Dziennik południowy. 13,10: D. c. koncertu z Filh. 13.45 Z rynku pracy. 13,50: Odcinek powieściowy. 15,45: Koncert Ork. Adama Furmańskiego. 16.30: Pogadanka w jęz. francuskim. 16,45: Taniec w muzyce symfonicznej 17.00 Reportaż z Inst. Radowego w Warszawie. 17,15: Koncert popularn[illegible] ork. P. R. 17,50: Poradnik sportowy: 18,00: Gitary hawajskie. 18.15: Rok 1905 w poezji polskiej. 18.30: Skrzynka pocztowa muzyczna. 18.40: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45: Muzyka. 19.07: Program na piątek. 19.15: Litewski odczyt ekonomiczny. 19,25: Wiad. sportowe. 19.35: Kwadrans opery. 19,50: Feljeton aktualny. 20,00: Z wesołą muzą przez świat 20,45: Dziennik wieczorny. 20,55: Jak żyjemy i pracujemy w Polsce. 21,00: „Rekin" słuch. 21.30: Władysław Żeleński: Trio fortepianowe. 22,00: Koncert reklamowy. 22,15: Muzyka lekka. 22,35 Spiewy historyczne J. Ursyn-Niemcewicza 23,00: Kom. met.

Na wileńskim bruku

WYEKSMITOWANA RODZINA NA PLACU ORZESZKOWEJ.

Wczoraj na placu Orzeszkowej ulokowała się wraz z rzeczami wyeksmitowana rodzina bezrobotnego Stanisława Majdukiewicza.

Majdukiewicz mieszkał wraz z żoną w małem mieszkanku przy ul. Szkaplernej 29 i onegdaj został wyeksmitowany.

Bezdomnych ulokowano w miejskiem schronisku przy ul. Dzielnej 56. (c).

SPRYTNA DOZORCZYNI.

Do policji wpłynęła wczoraj skarga o oszustwie, którego dopuściła się dozorczyni kamienicy Nr. 16 przy ul. J. Jasińskiego Agata Lichodziejewska.

Według tej skargi Lichodziejewska zawarła umowę z niejakim Jerzym Sawickim (Połocka 3), iż za 450 zł. odstąpi mu posadę. Sawicki wpłacił żądaną kwotę, lecz dozorczyni ani myśli zrezygnować ze stanowiska. Jak wynika z twierdzeń poszkodowanego, zdołała ona w ten sposób oszukać już szereg osób. (c).

Szajka „kidnapperów" czy desperacki czyn bezdzietnej?

Zaginiony mały warszawianin odnalazł się

W swoim czasie pisaliśmy o sensacyjnem porwaniu w biały dzień z Ogrodu Saskiego w Warszawie 3-letniego chłopczyka, Janusza Skalskiego. Porwania dokonała jakaś nieznajoma kobieta. Onegdaj wyjaśniło się że dziecko zostało porwane przez akuszerkę Rakowską, zam. przy ul. Wolność 15. Januszka onegdaj odnaleziono i oddano matce, Rakowską zaś aresztowano.

Co do motywów porwania istnieją dwie wersje. Według pierwszej — Rakowska, jako kobieta bezdzietna przeżywała na tem tle tragedję. Upodobawszy sobie małego Januszka, postanowiła go porwać i trzymać u siebie. Rzeczywiście dziecko czuło się u Rakowskiej dobrze, tęskniło tylko za swą matką.

Według wersji drugiej — Rakowska była kierowniczką zorganizowanej szajki, trudniącej się kradzieżą dzieci na wzór amerykański, celem wymuszania okupów.

Na marginesie tej afery plotka warszawska połączyła porwanie dziecka z parku publicznego ze sprawą dziecka Lindbergha, podejrzewając. iż żona skazanego na śmierć Hauptmana zainicjowała w Warszawie porwanie Skalskiego, jako łudząco podobnego do zamordowanego synka Lindbergha, aby tym żywym dowodem ocalić życie małżonka.

Cała ta sprawa przedstawia się bardzo zagadkowo. bowiem wszystkie okoliczności sprawy wykluczają, aby chodziło o porwanie dla wymuszenia okupu.

Rakowską osadzono w areszcie wraz z Łukasiakową u której dziecko było ukrywane.

Rakowska od 4 lat zamężna, pracuje jako akuszerka w zakładzie położniczym św. Zofji, mąż jej zaś jest stolarzem. Robi ona wrażenie nerwowo rozstrojonej, a często sposób mówienia pozbawiony jest sensu.

Zostali również zatrzymani przez policję do przesłuchania dwaj osobnicy, którzy za nagrodą przyczynili się do odszukania dziecka. Mianowicie zgłosili się oni do ojca chłopczyka, oświadczając, że znana im jest kobieta, która dziecko porwała i zaprowadzili go do Rakowskiej. Osobnicy ci twierdzą, że nie zależało im specjalnie na zarobku, bo w przeciwnym razie zwróciliby się do Rakowskiej, od której żądaliby okupu za milczenie.

Ojciec dziecka opowiada, że gdy udał się do Rakowskiej i w oczekiwaniu na przywiezienie dziecka spacerował z nią na ulicy, obserwowało go kilku osobników, z których jeden dość eleganeko ubrany, zachowywał się bardzo nerwowo.

Uprawomocnienie się rozwiązania wileńskich narod. socjalistów

W dniu 15 marca r. b. starosta grodzki rozwiązał w Wilnie narodowo-socjalistyczną partję robotniczo — włościańską. Wobec niewniesienia odwołania od decyzji starosty, decyzja ta stała się prawomocną. Wczoraj zdjęto pieczęcie z siedziby rozwiązanej partji.

Kina i Filmy

„WESOŁA WDÓWKA“ (Kino Casino).

Wiecznie młoda operetka Lehara po raz drugi trafiła na ekran, tym razem na „dźwiękowo“ wyreżyserowana przez słynnego Ernesta Lubitscha. Mamy tu znowu „filmowe“ państwo, zbiedniałe, pragnące uratować swoje zachwiane mocno finanse drogą zatrzymania w kraju miljonów pięknej wdówki. Dookoła zdobycia ręki i miljonów pani Soni przez obywatela państewka, pięknego porucznika Danilę — obraca się cała akcja. Zręcznie i dowcipnie pomyślany scenarjusz stanowi zresztą tylko kanwę, na której cudotwórca — Lubitsch wysnuwa obraz o niezwykle wykorzystanych walorach filmowych. We wspaniałych skrótach, dowcipnych chwytach, przy utrzymaniu doskonałego tempa — opowiada Lubitsch o dziejach sentymentalnej „wesołej wdówki“ i największego lekkoducha i pożeracza serc, czarującego Danily, pokazuje bawiący się Paryż dziewiętnastego wieku, nocne lokale, wspaniały bal dworski. Jego nocny kabaret Maxim'a posiada tyle życia, zabawa nocnych hulaków — tyle temperamentu, setki najpiękniejszych kobiet — tyle czaru, że widz czuje popro stu zapach pudru i perfum. Szczególnie pięknie udały się tańce. Czy to kankan wykonywany przez girlaski, czy walc na balu w ambasadzie — taniec jest ujęty z nadzwyczajnem poczuciem przestrzeni i fotogeniczności ruchu. Pary, tańczące na szerokiej sali, potem w wąskim korytarzu, między olbrzymiemi lustrami, odbijającemi wielokrotnie tańczących. A następnie wykorzystanie kolorów — czarne fraki panów i jasne suknie pań, później jedyna jasna para głównych bohaterów, pośród innych ubranych na czarno. Wszystko to pieści wzrok i zachwyca ucho. Bo chyba nigdy nie zestarzeje się piękna muzyka Lehara, którą dyskretnie przepojony jest cały film. Rozkoszny jak zawsze jest Maurice Chevalier w roli ulubieńca kobiet, lekkoducha — Danily; rola ta jakby stworzona dla niego, to też czuje się w niej doskonale. Pięknie wygląda i śpiewa Jeanette Mac Donald. Bardzo fotogeniczne i malownicze są kostjumy z połowy ubiegłego stulecia, poprostu wyjątkowo piękne dekoracje. Można być zwolennikiem sfilmowanych oper etek — lub nie, jest to rzecz gustu; lecz należy przyznać, że „Wesoła wdówka“ należy niewątpliwie do najszlachetniejszych reprezentantek tej kategorji filmów. **A. Sid.**

„WERONIKA“ (Kino Helios).

Czwarta komedja wiedeńska z Franciszką Gaal. Scenarzysta lekko i bezpretensjonalnie opowiada nam historję ekspedjentki wielkiego magazynu kwiatów — Weroniki, która kocha się, z początku beznadziejnie w trochę fajtłapowatym klijencie, bogatym przedsiębiorcy. Wplecionа w szereg zabawnych qui pro quo przez lekkomyślnego wspólnika ukochanego zdobywa naturalnie Weronika serce i rękę przedmiotu swych westchnień. Akcja, umiejętnie rozwijana przez reżysera, toczy się dość wartko, a szereg komicznych nieporozumień wywołuje raz po raz szczery śmiech na widowni. Największym atutem tego utworu — jest niewątpliwie Franciszka Gaal. Doskonała ta artystka komedjowa o ruchliwej, miłej twarzyczce, czystym i przyjemnym głosie i naturalnym sposobie bycia posiada już bardzo dużo wielbicieli, nazwisko jej ściąga pub liczność do kina. Należy do gwiazd pierwszej wielkości, dla których piszą specjalne scenarjusze. Film „Weronika“, chociaż niewątpliwie został napisany dla tej artystki nie daje jej dużego pola do wygrania się. Ale cel swój — zabawienie w ciągu paru godzin publiczności — osiągnął. Podkreślić również należy ładne dekoracje oraz nieskomplikowaną i dźwięczną melodję piosenki „Weronika“, która stanie się napewno popularną.

Wyjątkowo ciekawie i bogato przedstawiają się dodatki nadprogramowe. Poza PAT-em i tygodnikiem Paramounta, wyświetlane są 2 groteski kolorowe. Jedna, demonstrowana już w poprzednim programie groteska kolorowa Fleischera „Kopciuszek“ z Betty Boop, którą można oglądać kilkakrotnie z jednakową przyjemnością, oraz kolorowa groteska rysunkowa Metra „W lasku wiedeńskim“. Przygody zgrabnej sarenki i figlarnego fauna — to prawdziwe arcydziełko sztuki filmowej. **A. Sid**

OFIARY

P. K. S. złożył w administracji naszego pisma na dożywianie biednej dziatwy Szkoły Powszechnej Nr. 19 zł. 20, na dożywianie dzieci w szkole Nr. 24 — zł. 10 oraz na pomoc dla nieuleczalnie chorej zł. 10. Razem 40 zł.

Każdy sobie rzepkę skrobie

Zwyżka cen na wyroby kosmetyczno-perfumeryjne?

Jak nas informują, w bieżącym miesiącu **nastąpić ma podwyżka cen prawie wszystkich wyrobów kosmetycznych** i mydlarskich. **Tłumaczy się to porozumieniem kilkunastu większych fabryk w Polsce.** Fabryki te zdecydowały **zmniejszyć odsprzedawcom rabaty** o 5—10%, co pociągnie za sobą podniesienie cen najbardziej używanych wyrobów kosmetycznych, jak mydeł toaletowych, pasty do zębów, farby do włosów i t. d.

Intencja przemysłu perfumeryjno-kosmetycznego podniesienia cen naprzekór istniejącym dążeniom **nie znajduje uzasadnienia** ani w kosztach surowców, ani też robocizny i powinna spotkać się ze zdecydowaną postawą zarówno władz jak i konsumentów **wręcz do bojkotu towarów**, które podrożały.

HUMOR

U SWATA.

— Dama nie jest może pięknością, ale posiada trzypiętrowy dom.

— Czy ma pan fotografję?

— Proszę, oto ona!

— Ależ to nie to, chciałbym obejrzeć fotografję domu, a nie tej pani. *(Le Rire)*

Przetarg

Wydział Elektryczny Zarządu Miejskiego m Wilna ogłasza przetarg na dostawę 955 sztuk (ca 400 m³) słupów sosnowych o długości:

9 m. — 150 sztuk, 10 m. — 225 sztuk, 11 m. —400 szt., 12 m. — 100 szt., 13 m. — 80 sztuk i o średnicy wierzchołka od 17 do 19 cm. Słupy winny pochodzić z ostatniego cięcia zimowego, mają być całkowicie okorowane a ponadto odpowiadać warunkom technicznym podanym w P. N. — P. N. T. — 403 z 1932 r. Ceny mają być podano za 1 m³ — loco Elektrownia Miejska (ul. Derewnicka 2). Dostawa winna być usku teczniona nie później końca m-ca kwietnia b. r., przyczem w wypadk opóźnienia dostawy — kara konwencjonalna wynosić ma ¹/₄% w stosunku tygodniowym.

Oferty — w zapieczętowanych kopertach (z nadpisem „Oferta na dostawę słupów“) wraz z załączoną kaucją w wysokości 5% oferowanej sumy i znaczkiem kancelaryjnym Zarządu Miejskiego, składać należy w Biurze Elektrowni Miejskiej, w godzinach urzędowych najpóźniej do godz. 12 dnia 15 kwietnia r. b., poczem o godz. 12.30 — odbędzie się otwarcie ofert.

Bliższych informacyj o warunkach przetargu udziela się w Wydziale Elektrycznym codziennie w godzinach urzędowych.

Wydział Elektryczny
Zarządu Miejskiego m. Wilna.

Sygnatura: 357/33

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru 3-go Władysław Cichoń, mający kancelarję w Wilnie, ul. Jezuicka Nr. 8 m. 9 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 8 kwietnia 1935 r. o godz. 10 w Wilnie, ul. Szkaplerna Nr. 4 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, składających się z maszyny kajzerkowej, 2 wag dziesiętnych, 6 kotłów i innych, oszacowanych na łączną sumę zł. 2.160.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

23—VI Komornik **W. Cichoń**

Dnia 19 marca 1935 roku.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79. Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2 — 3 popł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1 — 3 popł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ popł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 2 popł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupa Bandurskiego 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. **CENA OGŁOSZEŃ**: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wyd. „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odpow. Witold Kiszkis